

BIM

ISSN1232 - 5678

BRZESKI MAGAZYN INFORMACYJNY

WRZESIEŃ 1995 • NR 9(37) CENA 1 zł (10 000 zł)



skuć się na
BIM

BRZESKI MAGAZYN INFORMACYJNY



**BRZESKA
OFICyna
WYDAWNICZA**
A.R. Dziedzic

32-800 BRZESKO, ul. CZARNOWIEJSKA 1 • TEL. 0-192/311-91

POLECA USŁUGI W ZAKRESIE: druku jedno i wielobarwnego na: papierach, kartonach, papierach samoprzylepnych. WYKONUJEMY RÓWNIEŻ: usługi kserograficzne, skład komputerowy oraz drobne prace introligatorskie.

DRUKARNIA

DRUKARNIA

WAKACYJNA SESJA

Mimo, że sesja Rady Miejskiej w Brzesku odbyła się w środku sezonu urlopowego - 1 VIII, jej tematyka była bardzo istotna. Podstawowym punktem obrad, który wzbudził sporo emocji był podział nadwyżki budżetowej za 1994 rok. Łączne zestawienie wniosków o dofinansowanie z nadwyżki budżetowej opiewało na sumę 1.931.745.00 zł., gdy do podziału zostało 363.649.55 zł. Ostatecznie po ożywionej dyskusji Rada Miejska przyjęła projekt podziału nadwyżki zaproponowany przez Zarząd Miasta. Sporo dyskusji wywołało ustalenie rezerwy budżetowej, w kwocie 40.000 zł. Zarząd uzasadnił przydzielenie tej kwoty dla sołectw na pilne potrzeby np.

dokończenie drobnych remontów i inwestycji związanych z lokalnym środowiskiem. Równocześnie Zarząd zapewnił, że w projekcie budżetu na 1996 r. będzie przewidziana kwota na potrzeby samorządów Osiedlowych.

Rada uzupełniła skład osobowy Komisji Rolnictwa, Gospodarki Żywnościowej, Leśnictwa, Handlu i Ochrony Środowiska Naturalnego oraz Komisji Samorządu, Prawa i Porządku Publicznego. W jawnym głosowaniu członkiem obywateli Komisji wybrany został radny Ryszard Wójcicki.

R.C.

PRZEDWYBORCZY WIEC

Po raz pierwszy w historii naszego miasta, w ramach toczącej się kampanii prezydenckiej, spotkanie z mieszkańcami Brzeska odbył kandydat na prezydenta z ramienia SLD Aleksander Kwaśniewski. Spotkanie odbyło się na Placu Kazimierza Wielkiego, gdzie drugiego września, punktualnie o godz. 12.00 pojawił się w otoczeniu ludzi ze swojego sztabu wyborczego. Kandydat na Prezydenta krótko przedstawił własny program wyborczy, gdzie za najważniejsze uznał:

- Polsce potrzebny jest Prezydent, który łączy społeczeństwo wokół wspólnych celów. Nie dzieli Polski na solidarnościową i postkomunistyczną.

- Prezydent nie stoi ani na lewicy, ani na prawicy - reprezentuje wszystkich obywateli. Pamiętając o swoim rodowodzie, nie reprezentuje jednego tylko nurtu politycznego.

- Współpracuje z każdym rządem, który powołano zgodnie z prawem i na demokratycznych zasadach.

- Popiera politykę, pozwalającą utrzymać

szybki wzrost produkcji, skutecznie ogranicza bezrobocie, przyczynia się do postępu cywilizacyjnego.

Po tej krótkiej deklaracji zasad programu wyborczego rozpoczęły się pytania. Dwa stanowiska mikrofonów na rynku zostały obleżone przez emerytów i rencistów, którzy nie tak zadawali pytania ile wylewali swoje (jakże uzasadnione) żale. Były pytania typu: Za czyje pieniądze robisz Pan, panie Kwaśniewski propagandę? Za zagrabione emerytom? Pytano o rozliczanie afer gospodarczych, stosunek do problemu aborcji a nawet (sic!) o wyznanie. Kandydat na prezydenta odpowiadał spokojnie, przekonywał, lecz zadający pytania urządzali sobie przy mikrofonie pyskówki, obrzucając się niewybrednymi epitetami. Widać wcale nie chcieli usłyszeć odpowiedzi. Mimo, że wielu ludzi chciało zadawać pytania, nie mogli dostać się do mikrofonu. Przed godziną 13.00 spotkanie zakończyło się a Aleksander Kwaśniewski udał się na kolejny wiec przedwyborczy do Tarnowa.

R.C.



MIĘDZYNARODOWE SYMPOZJUM MEDYCZNE W HOLANDII

W dniach 5 - 8 września 1995 r. odbędzie się w Holandii, w położonej niedaleko Amsterdamu miejscowości Noordwijkerhout, XI Międzynarodowe Sympozjum na temat zagadnień epidemiologicznych dotyczących oceny zdrowia osób narażonych na szkodliwe czynniki zawodowe.

Program tego Sympozjum - (11th International Symposium Epidemiology in Occupational Health, SEOH '95) - będzie kontynuacją i zarazem rozwinięciem tematów obrad prezentowanych na poprzednich zjazdach międzynarodowych, m.in. na Sympozjum, które odbyło się w ubiegłym roku w Północnej Karolinie, w Stanach Zjednoczonych oraz na zorganizowanej przez Światową Organizację Zdrowia (WHO) w kwietniu 1994 r. Międzynarodowej Konferencji we Francji, w Lyonie.

Na obecnym Sympozjum, które odbędzie się w Holandii, we wrześniu tego roku, z województwa tarnowskiego została nadesłana i zakwalifikowana przez komitet naukowy tego sympozjum, do prezentacji podczas sesji dotyczącej biomarkerów, praca wykonana pod kierunkiem członka Polskiej Akademii Naukowej Medycyny, Prof. dr. hab. med. Paulina Moszczyńskiego, która dotyczy wpływu długotrwałego, zawodowego narażenia na rozpuszczalniki organiczne na stan układu odpornościowego, obejmujące funkcje układu limfocytów tych osób. Praca ta będzie przedstawiona na Sympozjum w Holandii przez jednego z jej współautorów, pracującego w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym w Tarnowie dr. farmakologii, Jana Rutowskiego, który będzie uczestniczył we wszystkich sesjach tego Sympozjum.

Obecne Sympozjum organizowane jest przez Uniwersytet Wageningen w Holandii, przy udziale Międzynarodowej Komisji Zdrowia Zawodowego (International Commission on Occupational Health - ICOH) oraz licznych placówek naukowych z całego świata, a program obrad będzie głównie obejmował kliniczne zagadnienia medycyny zawodowej, toksykologii klinicznej, epidemiologii oraz innych interdyscyplinarnych zagadnień z zakresu monitorowania wpływu toksycznych substancji, tak środowiskowych, jak przede wszystkim zawodowych na stan zdrowia osób na nie narażonych.

Fakt zakwalifikowania do przedstawienia na forum tego międzynarodowego sympozjum w Holandii pracy z zakresu immunotoksykologii, która została wykonana przez zespół naukowców z województwa tarnowskiego oraz możliwość jej zaprezentowania na tak prestiżowej konferencji jest znaczącym osiągnięciem naukowym środowiska medycznego naszego województwa.

red.

WYSTAWA SZTUKI JAPONSKIEJ W WOJNICZU

10 września 1995 r., w Domu Grodzkim w Wojniczu miało miejsce niecodzienne wydarzenie. Staraniem Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Wojnickiej oraz Centrum Sztuki i Techniki Japońskiej „Manggha” w Krakowie, otwarto wystawę „Japonia oczami Japończyków”. Prezentowane na wystawie eksponaty pochodzą ze zbiorów własnych TPZW i z kolekcji Jerzego Lambora, wojniczanina zamieszkałego w Wielkiej Brytanii. Wystawa sztuki japońskiej jest hołdem dla pochodzącego z Wojnicza O. Mieczysława Marii Mirochny (1908 - 1989), który przez ponad pół wieku żył i działał w Kraju Kwitnącej Wiśni. Do Japonii przybył w 1930 r. wraz z O. Maksymilianem Kolbe. Studia filozoficzne i teologiczne odbywał w Nagasaki, a święcenia kapłańskie otrzymał w Tokio. Warto nadmienić, że O. Mirochna przeżył wybuch bomby atomowej w Nagasaki. Dzięki niemu, już po zakończeniu wojny w okolicach tego miasta powołano wiele zakładów charytatywnych, których celem była i jest opieka nad poszkodowanymi podczas wybuchu bomby.

„Organizowana w Wojniczu wystawa sztuki japońskiej - pisze J. Chumiński - jest niewątpliwie inspirowana działalnością O. Mirochny i ma na celu przypomnienie postaci tego wybitnego wojniczanina. Ma być też formą odpowiedzi na duże zainteresowanie społeczne niezwykłą i mało znaną kulturą Japonii”.

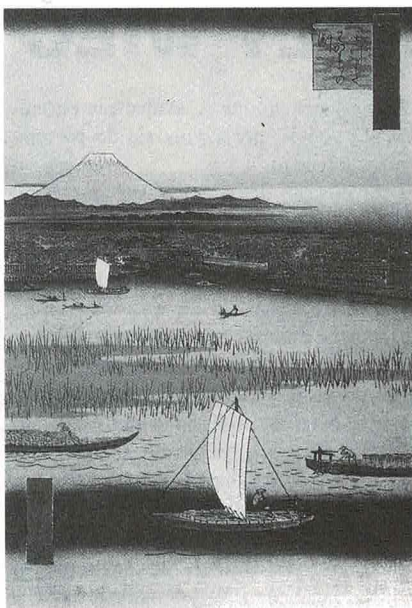
Na wystawie zaprezentowano kolekcję tradycyjnych japońskich lalek, będącą darem O. Mirochny oraz zespół drzeworytów, zwojów i fotografii pochodzących ze zbioru J. Lambora. Zobaczyć na niej można dzieła największych japońskich drzeworytników m.in. Utagawy Kunijosi, Utagawy Hirosige i Utagawy Kunisada (Toyokuni III), także ilustracje słynnych japońskich opowieści jak Heike monogatari i Ciusigura.

Wystawie towarzyszy folder ilustrowany barwnymi ilustracjami, w którym zamieszczono teksty: J. Chumińskiego, J. Lambora i K. Głuchowskiego.

W późniejszym czasie wojnicka ekspozycja zostanie przeniesiona do Muzeum w Dębnie, Centrum Sztuki i Techniki Japońskiej „Manggha” w Krakowie i Zakładów Włókien Chemicznych „Stilon” S. A. w Gorzowie Wielkopolskim.

Równocześnie w dniu otwarcia wystawy na zamku w Dębnie miał miejsce koncert chopinowski pianistki japońskiej Megumi Ito.

J.W.



NOWA KSIĄŻKA

Na rynku wydawniczym ukazała się obecnie bardzo interesująca książka omawiająca jedną z najgroźniejszych chorób cywilizacyjnych jaką jest miażdżyca.

Tytuł - „Miażdżyca Współczesny Morderca” - wprowadza już w istotę jej zagrożenia dla zdrowia i życia. Autorami tej ciekawej książki są lekarze: Prof. Paulin Moszczyński i Maciej Zabówka. Książka została wydana przez Polską Akademię Nauk w serii pt. „Nauka dla wszystkich” i zawiera przekrojowe opracowanie problemu rozwoju miażdżycy. Począwszy od przedstawienia tych czynników, które mają szczególnie ważny wpływ na rozwój miażdżycy, poprzez jej zgubne dla zdrowia skutki oraz możliwości zapobiegania i leczenia, omawia w sposób bardzo przystępny i równocześnie przekrojowy te wszystkie istotne czynniki, które w konsekwencji właściwie prowadzonej profilaktyki i przy właściwym leczeniu miażdżycy mogą wpłynąć na wydłużenie życia ludzi w Polsce.

Autorzy tej książki, na licznych wykresach, rysunkach poglądowych, przedstawili ryzyko nieprawidłowych postaw psychospołecznych, ryzyko otyłości prowadzącej do rozwoju miażdżycy, niekorzystnego wpływu używek, palenia tytoniu i picia alkoholu, jako tych szkodliwych czynników, które mogą już we wczesnym wieku spowodować rozwój miażdżycy i tym samym przedwcześnie wywołać groźne dla życia konsekwencje w postaci chorób serca i naczyń.

Omawiając tę ciekawą książkę, która została zalecona przez Ministerstwo Edukacji Narodowej jako materiał pomocniczy dla wszystkich typów szkół, należy mieć nadzieję, że szeroka rzesza jej czytelników, zarówno uczniów szkół, jak też zagrożonych rozwojem miażdżycy osób starszych, będzie mogła lepiej poznać tę chorobę, aby skuteczniej móc przeciwstawiać się jej niszczącemu wpływowi na zdrowie i życie.

dr Jan Rutowski



PAULIN MOSZCZYŃSKI
MACIEJ ZABÓWKA

MIAŻDŻYCA
WSPÓŁCZESNY MORDERCA

ZJAZD RODZINNY

Z okazji 100-iej rocznicy urodzin Józefa Stósa, znanego przedwojennego działacza spółdzielczego i ruchu ludowego, oraz dużej miary społecznika i żołnierza AK regionu brzeskiego, odbył się zjazd rodzinny w dniach 13, 14, 15. 08 br. tego zasłużonego dla Ziemi Brzeskiej ludowca.

Na zjazd przyjechało 50 osób: dzieci, wnukowie i prawnukowie. Po mszy świętej w kościele Świętej Trójcy w Okocimiu Górnym w intencji całego Rodu odbył się „mały festyn” w sadzie, który w latach trzydziestych założył Senior Rodu - Józef Stós, będący zwolennikiem i propagatorem myśli agrarnej Wincentego Witosa.

Z tej okazji została wydana, staraniem rodziny, dla wnuków i prawnuków biografia: „Józef Stós” - Ojciec Rodziny,

społecznik, polityk, rolnik, działacz gospodarczy i Ruchu Ludowego powiatu brzeskiego”.

Zachęcamy inne rodziny naszego regionu do organizowania podobnych festynów w swoich małych społecznościach rodzinnych, które wzmacniają jedność i pobudzają do działania na rzecz swoich rodzinnych miejscowości.

Wiktoryn Grąbczewski
Warszawa

SPROSTOWANIE

W artykule Historia i zabytki Borzęcina Górnego (BIM 1995 nr 8, s. 14) błędnie podano, że wieś ta położona jest na południe od Brzeska, tymczasem leży ona na północ od miasta.

Za błędna informację przepraszamy.

Pociąg śmierci

W dniu 5 września 1939 roku jeden z pociągów ewakuacyjnych stał pod semaforem stacji kolejowej Slotwina - Brzesko. Jeszcze nikt nie wiedział, że jest to pociąg śmierci. Setki ludzi ewakuowanych z zachodnich terenów Polski, uciekały przed następującym na wschód okrutnym wrogiem. Było wśród nich najwięcej pracowników kolei wraz z rodzinami, wiele dzieci, zmobilizowanych żołnierzy podążających do swoich jednostek. Piąty dzień wojny przekroczył południe, zbliżała się tragiczna godzina 16. Ludzie od kilku godzin czekali na wolny wjazd do stacji, na dalszą jazdę ku swemu przeznaczeniu. Jedli, szukali wody, rozmawiali. Byli zmęczeni. Niektórzy jechali tym pociągiem od dwóch dni. Tory podobnie jak drogi były zatłoczone tak, że pociągi ewakuacyjne stały przed stacją po kilka godzin.

„Tego co przeżyłam, nie da się opisać” - wspomina Regina Nieciowa z Bydgoszczy, w liście przesłanym na moje ręce. Jej mąż jako podporucznik rezerwy odbywał ćwiczenia w Nowym Sączu w 1 psp, który stacjonował w tym mieście. Autorka omawianego listu z dwójką dzieci udała się do Grodna, gdzie zamieszkiwali, do rodziny męża w Nowym Sączu, by mąż mógł ich odwiedzać. Gdy wybuchła wojna, ojciec męża autorki postanowił, że wraz z żoną oraz młodszym synem odwieżą synową z dziećmi do Grodna, gdyż tam miało być bezpieczniej. Autorka listu bała się podróży ze względu na dzieci, ale przekonała ją perswazja teścia, który obiecał opiekować się nimi. Zdecydowała się jechać przez Kraków, ale już w Płaszowie cała ich rodzina musiała wysiąść i wracać do Nowego Sącza przez Tarnów. Wsiadli więc do pociągu ewakuacyjnego, który w dniu 5 września dojechał do semafora w pobliżu stacji Slotwina - Brzesko. O godzinie 16 nadleciały samoloty niemieckie, a celem ich ataku były pociągi ewakuacyjne stojące od semafora pod stacją Slotwina - Brzesko do Jasienia, na trasie ponad 2 kilometrów. Niemcy nie rzucali bomb na tory, widać nie chcieli ich zniszczyć z myślą o ich późniejszym wykorzystaniu, ale

rzucali bomby wzdłuż torów, w slotwińskie lasy i pobliskie zagajniki oraz ostrzeliwali je również z broni pokładowej. Gdy zaczęło się bombardowanie omawianego pociągu ewakuacyjnego, wszyscy jego pasażerowie biegli do lasu slotwińskiego, po prawej stronie torów (kierunek Tarnów). Lecący nad lasem hitlerowcy siekli z karabinów maszynowych i rzucali bomby. Walily się drzewa. Rodzina autorki skierowanego do mnie listu ukryła się pod drzewami, ale w czasie bombardowania i ostrzeliwania lasu przez lotników niemieckich zginął jej teść z 3-miesięcznym jej synem Januszkiem, którego trzymał w beciku na rękach. Został też ciężko ranny młodszy brat męża - Zbigniew, który zmarł. Autorka listu uratowała się z 2-letnią córeczką Danusią, uratowała się też jej teściowa.

Z 6-osobowej rodziny Nieciów, która wyjechała z Nowego Sącza do Grodna, zginęły 3 osoby: Stanisław Nieć - nadleśniczy, Zbigniew Nieć - 19-letni maturalista, 3-miesięczny syn Reginy Nieciowej.

Ponadto w czasie bombardowania wspomnianego pociągu ewakuacyjnego oprócz wymienionych wyżej zginęły 93 osoby.

Autorka listu relacjonuje, że po nalocie, las, który był bombardowany i ostrzeliwany z broni pokładowej przez hitlerowskie samoloty wyglądał przerażająco. Leżało tam wielu zabitych i rannych, szczątki ciał i włosów wisiały na drzewach i krzakach. Straszły też potężne leje po bombach. W tej sytuacji, z córeczką i teściową uciekła z tego straszliwego miejsca, świadectwa ogromnego bestialstwa hitlerowców, do pociągu sanitarnego, który przybył z Krakowa dla ratowania rannych.

Mieszkańcy Slotwiny i Brzeska pochowali zabitych w kilkunastu zbiorowych mogiłach. Najwięcej było ich w slotwińskim lesie. W roku 1950 ekshumowano zwłoki i przeniesiono je do wspólnego grobu na brzeskim cmentarzu wojskowym przy ul. Czerniakowskiej.

Ustalono następujące nazwiska ofiar, które zginęły w czasie bombardowania

omawianego pociągu ewakuacyjnego w dniu 5 września 1939 r.: Franciszek Baran z Lanckorony, Franciszek Barak z Rychwałdu, Bolesław Boguszewski ze Strzelc Opolskich, Stanisław Borek z Ostrowca Świętokrzyskiego, Stanisław Borowiec - żołnierz KOP, Jan Brzeza z Rudy Śląskiej, Albin Dobisz z Brusikowic, Dionizy Eerb z Wadowic, Adam Fijałek z Andrychowa, Józef Frąckiewicz z Andrychowa, Michał Hul-Winnicki z Łapszyny, Ryszard Jarosz z Ryckiej Górnej, Józef Kowalczyk z Łękawicy, Tobiasz Krok z Pawłowa, Józef Kurek z Lipnicy Dolnej, Jan Leściak z Solca, Jan Łopatka z Palczy, Augustyn Mika z Pawłowa, Paweł Piątek ze Swozowic, Wiktor Perkiel z Kęt, Michał Pień z Piotrowic, Seigella Reihold z Radzionkowa, Władysław Skutnik z Biskupic, Antoni Szopa z Tenczyńska, Franciszek Szydłak z Krakowa-Podgórze, Wincenty Tomiczek z Kocierza Moszczyńskiego i Franciszek Wojtas z Libiąża.

Drugi pociąg ewakuacyjny został w tym samym czasie zbombardowany i ostrzelany z broni maszynowej w okolicy przystanku kolejowego Sterkowiec, na wschód od Brzeska, gdzie zginęło 50 osób. 36 ofiar pochowano na cmentarzu parafialnym w Szczepanowie, a 24 ofiary na cmentarzu parafialnym w Maszkienicach.

Zdolano ustalić nazwiska tylko 9 osób: Edward Bruzda, Florian Bruzda, Tadeusz Bruzda, Aleksander Domżał wszyscy z Oświęcimia, Józef Durańczyk i Feliks Durańczyk z Poręby Wielkiej oraz Zofia Halawa, Mieczysław Halawa i Marian Halawa.

Dzięki staraniom miejscowej Komisji ds. Upamiętnienia Miejsc Pamięci Narodowej, w rejonie brzeskim, w 46 rocznicę barbarzyńskiego nalotu odsłonięta została tablica pamiątkowa na murze brzeskiego dworca PKP, a w dniu 10 października 1986 r. odbyło się uroczyste odsłonięcie obelisku postawionego na miejscu mogił hitlerowskiego bombardowania w slotwińskim lesie. Na surowym potężnym głazie zamontowano tablicę z napisem: „W hołdzie poległym w czasie nalotu niemieckiego lotnictwa na pociąg cywilny 5 IX 1939 roku na stacji kolejowej Slotwina - Brzesko. Społeczeństwo miasta i gminy Brzesko”.

Władysław Bartosz
Dębica

Do G. przyjechał ginekolog z Tarnowa, aby spotkać się ze słuchaczami kursu przedmałżeńskiego. Na prelekcję przyszła cała wieś.

- „Takich wykładów posłuchałibymy częściej, nawet w kościele czy w szkole. Ale nikomu nie chce się przyjeżdżać na wieś i cokolwiek nam tłumaczyć. Co robić, żeby nie rodzić dzieci, naturalne metody nie wystarczają. Ktoś powinien się za to wziąć, ale kto? Ginekolog dwa razy w miesiącu przyjeżdża, przyjmuje tylko ciężarne.

A młodzież jaka ciemna, teraz prawie każde małżeństwo z musu” - mówią mieszkańcy G.

Rozpoczynając wykład, lekarz zapytał zebranych co wogóle wiedzą o uczuciach, seksie, antykoncepcji.

- „Nic nie wiem - ze szczerością odpowiada jeden z mężczyzn - robię to i już. Kobieta moja rodzi na potęgę, mamy już siedmioro. Ale w głowie nie ma kto człowiekowi rozjaśnić. Kupujemy z żoną różne gazety, ale tam pokazują tylko jak to robić. O tym jak zabezpieczyć się przed niechcianą ciążą - ani słowa. O miłość do żony pan pyta - trudno o tym mówić po dwudziestu kilku latach małżeństwa. Czasem to głębszego trzeba wypić, żeby się do niej zbliżyć. Kobiety na wsi nie są takie urodziwe jak te z miasta. Nasze to zagonione, zmęczone, mało o siebie dbają, bezzębne, w brudnych sukienkach, wrócą z pola to nic im się już nie chce. One zresztą też już nie chcą rodzić więcej dzieci”.

- „Mam 30 lat i urodziłam już ośmioro dzieci. Sama muszę wszystkimi się zajmować bo mój ciągle pije. O antykoncepcji mało wiem, nie mam też na to czasu. Rozwieść się z chłopem nie rozwiodę, bo cóż bym sama z takim przychówkiem zrobiła. Dzieci nie chcą już więcej, dlatego śpimy osobno”.

- „Żona moja stosuje jakieś tam środki, ale co to nie wiem, bo mi o tym nie mówi. Mamy troje dzieci a i tak trudno je wyżywić”.

- „Z miasta przyjeżdżają nasze siostry, kuzynki, koleżanki. Ładne, zadbane,

wizyta w G.

mają po jednym, dwoje dzieci. My też byśmy tak chcieli. Do kogo mamy się zwrócić, żeby ginekologa nam tu na stałe dali?” - krzyczy niemal młoda kobieta.

- „A ile młodych kobiet umiera na raka piersi i na różne inne babskie choroby. Zanim do lekarza się wybiorą to na wszystko już za późno. A skąd mają wiedzieć, że są chore, jak je nic nie boli? Gdyby był lekarz i jakieś badania kontrolne zarządził, to wszystko



byłoby inaczej”.

- „Pan pyta o uczucia? Niech pan spróbuje znaleźć je w gazetach, które młodzi kupują, czy w telewizji. Tam jest tylko pornografia, albo krzyk o aborcję. Ksiądz mówi, żeby stosować metody naturalne, ale one się nie sprawdzają. Młodzi powinni uczyć się pięknej miłości, a dopiero później o seksie. Wszyscy jesteśmy między młotem a kowadłem, i młodzi i dorośli”.

- „Nie marzy nam się seks w koronkowych majtkach, wystarczy żeby było po ludzku. Myśli pan, że seks może sprawiać przyjemność, jak cały czas myśli

się o tym, żeby nie mieć więcej dzieci?”.

- „Mówimy dzieciom o seksie, ale to nie znaczy, że jesteśmy do tego przygotowani. Temat jest bardzo delikatny i laicy często mogą tylko popsuć całą sprawę. Dzieci są zagubione i nie pewne gdy słyszą różne, sprzeczne ze sobą teorie z podwórka, kościoła czy telewizji. Szkoła nie ma odpowiednich pomocy ani nawet podręczników, uważam, że nauczyciele powinni być douczani, aby wiedzieć jak przekazać ten problem młodzieży” - to wypowiedź nauczycielki z miejscowej szkoły.

Ksiądz proboszcz był po spotkaniu zdumiony. „Nie wiedziałem, że moi parafianie borykają się z tego typu problemami. Takie prelekcje i odczyty postaram się teraz, mam nadzieję, że wspólnie ze szkołą, organizować częściej. Czy uważam że na wsi jest za dużo dzieci? No, są rodziny wielodzietne, ale najczęściej dzieje się tak wtedy, gdy mąż nadużywa alkoholu”.

- „Na wsi każda kolejna ciąża jest dla kobiety tragedią - mówił po spotkaniu lekarz ginekolog. - Nie przychodzą na badania kontrolne, nie stosują żadnych leków czy środków wzmacniających. Wychodząc za mąż, wprzegają się w jarzmo, z którego nie ma wyjścia. Nie ma ich kto poinformować, że można żyć inaczej. Kształtowanie świadomości i postaw seksualnych to już sprawa dla seksuologa, ale uważam że w naszym kraju nie ma ani jednej dobrej gazety

na ten temat. W telewizji też nabrali wody w usta. Uświadczenie seksualne powinno ograniczać się do podawania faktów, bez komentarza, co jest złe, grzeszne czy niemoralne”.

Mieszkańcy G. byli spotkaniem zachwyceni. Czy doczekają się następnych, zobaczymy. Jedna z kobiet, z uśmiechem na twarzy powiedziała: „Nareszcie dowiedziałam się o tych sprawach trochę więcej. Dla mnie to już za późno, ale wiem co powiedzieć moim córkom”.

Z.S.

Z TRUCIZNĄ W USTACH ?

"Z trucizną w ustach" to tytuł fragmentu programu pt.: "60 minut" nadanego przez amerykańską telewizję kablową CBS.

Od kilkudziesięciu lat toczy się dyskusja czy "srebrne" plomby są szkodliwe dla organizmu? Część naukowców uważa je za źródło rtęci, która zatruewa organizm, inni natomiast twierdzą, że są one całkowicie bezpieczne i mogą być stosowane bez ograniczeń w stomatologii. Rtęć metaliczna nazywana "żywym srebrem" występuje w postaci płynnej, która paruje już w temperaturze pokojowej. Pary te są bardzo groźne dla ustroju. Wchłonięte przez płuca gromadzą się w różnych narządach m.in. w mózgu, w następstwie czego początkowo pojawiają się objawy podobne do nerwicznych takie jak: osłabienie, łatwe męczenie, brak apetytu, zawroty i bóle głowy, nadmierna potliwość czy bicie serca. W miarę postępowania zatrucia, występują drżenia ciała, bezsenność, lęki, depresja a nawet psychozy. Zatrucia rtęcią znane były już w starożytności, wśród niewolników zatrudnionych w kopalniach cynobru. Na przestrzeni wieków obserwowano je w różnych okolicznościach i różnych zawodach np. wśród rzemieślników "srebrzących" lustra, personelu policyjnego zajmującego się daktyloskopią (proszek daktyloskopijny zawierał rtęć), robotników wytwarzających świetlówki, monometry, aparaty do celów kosmetycznych i leczniczych. Rtęć metaliczna jest dobrym rozpuszczalnikiem dla innych metali stąd też wykorzystuje się ją do sporządzenia amalgamatów. Amalgamat srebra jest mieszaniną rtęci, srebra, cyny, cynku i miedzi, służącą do formowania "srebrnych" plomb dentystrycznych cechujących się dużą wytrzymałością. "Srebrne" plomby wprowadzone do leczenia stomatologicznego w 1825 r., są w dalszym ciągu preferowane przez wielu stomatologów. W USA

zakłada się rocznie 80 milionów plomb amalgamatowych zawierających 144 tony rtęci, co stanowi 75 - 80 % wszystkich wypełnień. W Anglii i Walii w jednym roku założono 25 milionów "srebrnych" plomb. Szwedzki stomatolog zużywa rocznie do 1, 5 kg rtęci, a w Polsce ilość rtęci służącej do wypełniania ubytków wynosi od 0, 38 - 0, 86 kg rtęci, w przeliczeniu na jeden gabinet stomatologiczny. Przeciwnicy stosowania amalgamatu twierdzą, że z plomb uwalnia się rtęć, którą pacjent wchłania do organizmu. Oczywiście jest to już dostatecznie udokumentowane pomiarami zawartości rtęci w powietrzu wydechowym osób posiadających uzupełnienia amalgamatowe. Są to wartości rzędu kilku do kilkunastu mikrogramów (1 mikro-gram = 1 milionowa część grama) w metrze sześciennym powietrza. W normalnym nieskażonym powietrzu atmosferycznym stężenie rtęci w metrze sześciennym powietrza wynosi kilka nanogramów (nanogram = jedna miliardowa część grama). Oczywiście im więcej plomb amalgamatowych posiada pacjent w jamie ustnej tym więcej rtęci znajduje się w powietrzu wydechowym. Ponadto ilość wzrasta kilkakrotnie w trakcie żucia pokarmów czy gumy oraz podczas szczotkowania zębów. Na wchłanianie rtęci ze "srebrnych" plomb wskazują również większe stężenia rtęci w ślinie, krwi oraz w narządach wewnętrznych np. mózgu czy wątrobie pacjentów posiadających "srebrne" plomby, w porównaniu z osobami bez wypełnień amalgamatowych. Np. u osób z plombami stężenie rtęci we krwi wynosi kilka mikrogramów w litrze co wprawdzie jest 2-3 krotnie więcej niż u osób nie posiadających takich wypełnień, ale z kolei pracownicy narażeni na dopuszczalne stężenie rtęci w środowisku pracy posiadają ok. 20 mikrogramów tego metalu w 1 litrze krwi i są zdrowi. Przeciwnicy amalgamatu argu-



mentują następnie, że wśród osób ze "srebrnymi" plombami częściej występują wspomniane już objawy dyskretnego uszkodzenia mózgu, wzrostu ciśnienia krwi i anemia i że są one efektem stałego uwalniania rtęci. Niekiedy mogą nawet występować objawy podobne do stwardnienia rozsianego czy choroby Parkinsona, bardzo groźnych schorzeń neurologicznych. Kolejnym argumentem potwierdzającym szkodliwe działanie "srebrnych" plomb jest cofanie się wymienionych objawów po usunięciu wypełnień.

Obecny stan wiedzy przypomina sytuację określaną w szachach terminem "pat". Brak bowiem przekonywujących i jednoznacznych faktów o szkodliwości "srebrnych" plomb, ale również nie dysponujemy pewnymi dowodami na okoliczność, że są całkowicie bezpieczne dla pacjenta. "Srebrne" plomby ustawicznie uwalniają rtęć i ilość ta wzrasta wraz z ilością wypełnień. Naukowcy szwedzcy z trzech różnych ośrodków przedstawili taką opinię: "Chociaż większość danych o szkodliwym oddziaływaniu "srebrnych" plomb jest niedostatecznie udokumentowana to przy braku danych potwierdzających bezpieczeństwo stosowania amalgamatów, nie powinny być one ignorowane. Z toksykologicznego punktu widzenia amalgamat nie jest właściwym materiałem na plomby dentystryczne". Dlatego amalgamat rtęci coraz częściej zaczyna się zastępować innymi materiałami stomatologicznymi.

P.T.Czytelników zapraszam do słuchania cotygodniowych audycji "Pięć minut o zdrowiu". Program emitowany jest przez radio Dobra Nowina w każdy wtorek o 16.50. Omawiam w nim różne zagrożenia zdrowotne oraz zagadnienia związane z zdrowym stylem życia i profilaktyką chorób cywilizacyjnych.

Ludwika Stasiaka

zamach na Wawel

Stosunkowo nie tak dawno Lechosław Lameński opublikował na łamach „Biuletynu Historii Sztuki” streszczenie referatu, w którym skrupulatnie przedstawił i omówił cztery projekty przebudowy Wawelu - autorstwa Stanisława Wyspiańskiego, Wacława Szymanowskiego, Tadeusza Stryjeńskiego i Stanisława Szukalskiego¹.

Za pierwszy „zamach” na wzgórzu wawelskie uznał Lameński, powstały na jesieni 1904 r., projekt *Akropolis* Stanisława Wyspiańskiego, czynnie wspomaganego przez architekta Władysława Ekielskiego. Twierdzenie to jest jednak niezupełnie prawdziwe, bowiem pierwszy projekt ingerencji w zabytkową strukturę Wawelu miał miejsce w końcu 1903 r., a jego pomysłodawcą był Ludwik Stasiak (1858 - 1924), nieco zapomniany dziś malarz, rysownik, dramato i powieściopisarz, publicysta, dziennikarz, historyk sztuki i wydawca.

Stasiak urodził się i zmarł w Bochni. Tam też uczęszczał do niższego gimnazjum. Wyższe klasy kończył natomiast w krakowskim Gimnazjum Św. Jacka. Po uzyskaniu matury w 1879 r. podjął studia na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego gdzie był uczniem prof. prof. Stanisława Tarnowskiego, Józefa Szujskiego, Stanisława Smolki, Józefa Lępkowskiego i Mariana Sokołowskiego oraz w Szkole Sztuk Pięknych w Krakowie. Studia uniwersyteckie zarzucił po dwóch latach, a studia malarskie podjęte po rocznej przerwie, kontynuował w pracowniach Feliksa Szynalewskiego, Izidora Jabłońskiego, Władysława Łuszczkiewicza, Floriana Cynka, Leopolda Loeffelera i Jana Matejki. Po ukończeniu SSP w 1886 r., kontynuował studia w Wiedniu w pracowni Eisenmengera oraz w Monachium u A. W. Wagnera i A. Liezen - Mayera. W tym czasie utrzymywał bliskie kontakty z kolegami ze studiów krakowskich i monachijskich, m.in. z Włodzimierzem Tetmajerem, Kasprem Żelechowskim, Wincentym Wodzinowskim, Stanisła-

wem Radziejowskim, Jackiem Malczewskim, Stanisławem Kaczor-Batowskim, Antonim Piotrowskim, Damazym Kotowskim, Janem Stanisławskim, Stanisławem Lewandowskim, Janem Raszką.

Po powrocie do kraju, dzięki pomocy hr. Ignacego Korwin Milewskiego, ożenił się z bochnianką Marią Antecką i około 1895 r. zamieszkał w Bochni. W 1890 r. ponownie przebywał w Wiedniu, Monachium i No-



rymberdze, prowadząc badania nad sztuką Wita Stwosza i jemu współczesnych. W 1898 r. założył w Bochni Wydawnictwo Obrazów Treści Religijnej, przekształcone w 1908 roku w Wydawnictwo Dziel Sztuki «Stella».

W latach 1901 - 1913 Stasiak brał udział w zjazdach dziennikarzy słowiańskich, m.in. w 1901 r. w Bratysławie, 1902 r. w Lublianie, 1908 i 1911 r. w Belgradzie i w 1913 r. w Opatija, na których ostro występował w obronie Słowian, walczył z germanizacją

Śląska i Pomorza, bronił polskości dzieła Wita Stwosza.

W 1910 roku staraniem artysty i «Stelli» otwarto w Bochni Szkołę Rysunku i Malarstwa, w której wykładowcami byli - on sam i Tadeusz Okoń. Natomiast w 1911 r. z inicjatywy Stasiaka powołano w Krakowie Towarzystwo im. Wita Stwosza.

W latach wielkiej wojny Stasiak opuścił Bochnię i przeniósł się do Ujanowic. Po jej zakończeniu, w dowód zasług na polu historii sztuki, został powołany w skład Komisji Rewindykacyjnej Dziel Sztuki, obok L. Lepszego, F. Kopery i innych.

Na twórczość artystyczną Stasiaka składają się kompozycje rodzajowe (*Szach i mat, W kruchcie kościelnej, Procesja Bożego Ciała, Noc świętojańska, Pielgrzymka na Jasną Górę, Chochołowskie panny*), historyczne (*Zgon gen. Sowińskiego, Obrona szanów Warszawy, Pod Maciejowicami, Ostatnie chwile Kazimierza Sprawiedliwego, Obrona Częstochowy*), symboliczne (*W rozterce, Początek i koniec, Przeznaczenie, Vanitas, Zjawa, Zagadka bytu*), alegoryczne (*Alegoria szatana*), pejzażowe (widoki Bochni, Brzeska, Ujanowic, Zakliczyna), religijne (*Matka Boska Stwoszowska w kwiatach, Matka Boska Różancowa, Chrystus płaczący nad Jerozolimą*), oraz portrety i autoportrety. Prawdziwy rozgłos przyniosły artyście kwiaty, które malował całymi seriami, także widoki starej części bocheńskiej kopalni. Był ponadto autorem dioram (*Polowanie na niedźwiedzia, Oblawa na lososia w Pieni-nach*), rysunków publikowanych na łamach wielu czasopism oraz grafik - głównie drzeworytów i akwafort.

Twórczość artystyczna Stasiaka w początkowej fazie uwidaczniała duże zależności od wpływów monachijskich, później związana była z szeroko pojętym realizmem, a także modernizmem i secesyjną stylizacją.

Artysta ceniony był również jako dziennikarz i publicysta. W licznych dziennikach, tygodnikach krajowych² i amerykańskich pismach polonijnych³ oraz w wydawnictwach kalendarzowych⁴, zamieszczał sprawozdania z podróży, imprez kulturalnych, przybliżał losy pamiątek historycznych.

Parał się także historią sztuki⁵, publikując liczne prace i artykuły dotyczące, głównie Wita Stwosza, którego był wielkim entuzjastą. Dał się również poznać jako autor głośnych w swoim czasie, a dziś zupełnie zapomnianych powieści, opowiadań, dramatów, humoresek i baśni⁶.

Jako malarz artysta eksponował swoje prace na wielu wystawach w kraju i za granicą, m.in. w Krakowie, Warszawie, Lwowie, Poznaniu, Lublinie, Bochni, Kijowie, Wiedniu.

Projekt Panteonu Narodowego na Wawelu w kształcie polskiej korony Bolesława Chrobrego wraz z rysunkami i objaśnieniami zamieścił w czasopiśmie „Ilustracja Polska”⁷. Artysta poddał swój projekt ogólnej akceptacji, w chwili gdy otwarta została dyskusja nad restauracją zamku wawelskiego. Ówczesna prasa kilkakrotnie podnosiła myśl zorganizowania tam Muzeum Narodowego, które miało być zlokalizowane w miejscu szpetnej budowli austriackiego szpitala polowego. „Mniemam - pisał Stasiak, że trudnym będzie wybór stylu i charakteru artystycznego przyszłej budowli. Trudno wśród prastarych budowli stawiać surogat gotyku, przemycający dzieło dzisiejszego architekta w wiek XIV lub XIII, a tak samo rzecz się ma ze wszelkim odzieniem renesansu; zupełnym niepodobieństwem jest stroić sędziwy Wawel dzisiejszą secesyją. Tam jedynie miejsce dla klejnotu koronacyjnego królów polskich, to jego ziemia, a on tam był przez wieki złożonym, tam był w dziejach chwały; zbrodnica ręka komisarza pruskiego, Hoyma, zabrała w r. 1794 koronę złotą, niechże tam wróci przynajmniej kamienna”.

Panteon w kształcie korony królewskiej został zaprojektowany na wysokim cokole ozdobionym posągami orłów. Jasno oświetlone sale muzealne miały biec brzegiem parteru i piętra. Trzon budowli miała stanowić olbrzymia, z góry oświetlona aula, w której zamierzano eksponować wielkie kompozycje historyczne autorstwa Jana Matejki i Henryka Siemiradzkiego. Mury natomiast miały jarzyć się złotą mozaiką i błyszczeć tak „jako wnętrza św. Marka we Wenecji od pół tysiąca lat błyszczą, jako się świeci dach ślicznej zygmuntońskiej kaplicy”. Brylanty i inne kamienie szlachetne umieszczone w kaboszonach korony, miały imitować setki barwnych weneckich okien, witraży lub gotyckich szyb. „Dyamenty, topazy i szmaragdy żadnej korony tak nie błyszczą, jak błyszczeć będą te okna o zachodzie słońca” - pisał autor projektu. Wejście do Panteonu umieścił Stasiak od strony zamku, podobnie jak oszkloną kopułę gmachu. W przyszłości miały się tam również znaleźć budynki pomocnicze, powiązane organicznie z głównym gmachem.

Projekt Stasiaka, podobnie jak i inne „zamachy” na Wawel - „Święte wzgórze

Polaków”, wzbudził w ówczesnym społeczeństwie zarówno wiele aplauzu, jak i wiele głosów ostrej krytyki. Panteon, jak i następne projekty przekształcenia wzgórza nie został nigdy zrealizowany.

Reasumując powyższe rozważania należy stwierdzić, że projekt Panteonu Narodowego na Wawelu w kształcie korony królewskiej Bolesława Chrobrego, którego pomysłodawcą był Ludwik Stasiak, należałoby gwoli ścisłości uznać za pierwszy „zamach” na wzgórze wawelskie, odbierając tym samym pierwszeństwo Stanisławowi Wyspiańskiemu.

Przypisy :

1. L. Lameński, *Cztery „zamachy” na wzgórze wawelskie*. - „Biuletyn Historii Sztuki”, R. XLV: 1983 nr 1, s. 109 - 113.

2. Były to m.in. „Biesiada Literacka”, „Bluszc”, „Dziennik Cieszyński”, „Dziennik Polski”, „Dziennik Poznański”, „Figlarz”, „Gazeta Gdańska”, „Gazeta Kaliska”, „Gazeta Kościańska”, „Gazeta Lwowska”, „Gazeta Narodowa”, „Gwiazda Betlejemka”, „Gazeta Tarnowska”, „Gazeta Warszawska”, „Głos Narodu”, „Głos Rzeszowski”, „Goniec Krakowski”, „Ilustracja Polska”, „Ilustrowany Kurier Codzienny”, „Iskry”, „Kłosy”, „Kraj”, „Kronika Rodzinna”, „Kurier Lwowski”, „Kurier Wileński”, „Maski”, „Naprzód”, „Nasz Głos”, „Nasz Kraj”, „Nasz Rok”, „Nowa Reforma”, „Nowiny”, „Nowiny dla Wszystkich”, „Nowiny Powszechne”, „Nowości Ilustrowane”, „Ognisko”, „Praca”, „Prawda”, „Przedświt”, „Przegląd Polityczny, Społeczny i Literacki”, „Przegląd Powszechny”, „Przyjaciel Ludu”, „Ruch Katolicki”, „Skarbonka”, „Słowo”, „Słowo Polskie”, „Straż Polska”, „Szkoła”, „Sztuka”, „Świat”, „Tygodnik Ilustrowany”, „Wędrowiec”, „Wianki”, „Wisła”, „Ziarno”, „Ziemia”, „Złoty Róg”,

„Zmartwychwstanie”, „Wiadomości Salezjańskie”, „Tygodnik Bocheński”.

3. M.in. „Dziennik Chicagowski”, „Gazeta Polska” (Chicago), „Głos Narodu” (Yersey City), „Nowy Świat” (Nowy Jork), „Wielkopole” (Pittsburgh), „Zgoda” (Chicago).

4. M.in. *Kalendarz „Ojczyzny”, Kalendarz „Piasta”, Kalendarz Rolniczy, Kalendarz „Tarnowianin”, Polski Kalendarz Mariański*.

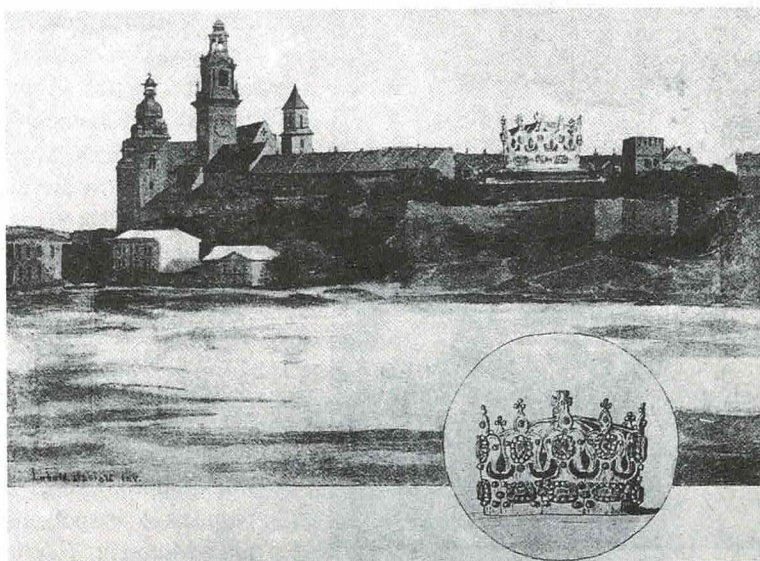
5. Z ciekawszych prac należy wymienić : *Prawda o Piotrze Vischerze*, Kraków 1910; *Ród Stwosów*, Kraków 1910; *Rewindykacja własności naszej*, Kraków 1910; *Polska plastyka średniowieczna*, Kraków 1912; *Wit Stwosz źródłem natchnień Albrechta Dürera*, Kraków 1913; *Jan Matejko*, Bochnia 1924.

6. Najpopularniejszymi były : *Pieniądz*, Lwów 1902; *Brandenburg kraina słowiańskich mogił*, Kraków 1903; *Bolesław Chrobry*, Kraków 1903; *Skarby króla Kazimierza w przepaściach bocheńskiej żupy*, Warszawa 1904; *Obrona sztandaru*, Kraków - Warszawa 1905; *Gadzina*, Kraków 1906; *Krwawe ręce*, Lwów - Warszawa 1907; *W zapadłym szybie*, Kraków 1908; *Srebrny dzwon*, Kraków 1913; *Z dymem pożarów*, Warszawa 1914; *Nad kołyską*, Kraków 1913; *Zdzieciniały starowina*, Kraków 1913; *Ostatni*, Kraków 1913; *Humoreski*, Kraków 1904; *Nowe humoreski*, Kraków 1905; *Trzecie humoreski*, Kraków 1906; *Weneda. Miasto na dnie polskiego morza*, Biblioteka Pomorska R. 1, t. 1, Wąbrzeźno 1923.

7. „Ilustracja Polska” 1904, nr 1, s. 1 - 2 (numer błędnie wydrukowany z datą 1903).

Powyższy tekst w zmienionej formie został opublikowany w *Roczniku Bocheńskim*, t. I, Bochnia 1993, s. 123 - 127.

Jerzy Wyczesany



Projekt panteonu narodowego autorstwa Ludwika Stasiaka

„Pocztówka z Vevey”

Udając się na tegoroczne wakacje do Francji nie przypuszczałem, że obok meczu białoczerwonych z reprezentacją tricolores, 16 sierpnia na Parc des Princes w Paryżu, dane mi będzie zetknąć się naocznie z rodzimą piłką. A jednak ...

Zupełnie przypadkowo, tankując benzynę do swojego samochodu, w miejscowości Thonon (francuskie wybrzeże J. Genewskiego), zauważyłem dużego formatu afisz informujący ... No właśnie !

Początkowo z niedowierzaniem myślałem, że to jakiś żart, ale po chwili stwierdziłem fakt dwumeczu polskich drużyn w Szwajcarii - Orły Górskiego kontra Vevey Sports oraz Real Madryt przeciwko jedenastce Motoru Lublin. O ile pierwsze awizowane spotkanie nie wywołało u mnie dreszczy, to potyczka z wielkim Realem polskiego drugoligowca wydała mi się nader interesująca. Oba mecze organizowane były z



Autor powyższego felietonu wraz z jednym z najlepszych piłkarzy hiszpańskich ostatnich lat, kilkadziesiątkrotnym reprezentantem kraju - Jose Miguel Gonzales Martin - Michel

okazji 90 rocznicy założenia klubu z Vevey.

Do Szwajcarii przyjechałem dwa dni wcześniej, zatrzymując się w miejscowości Nyon (30 km od Genewy), przyglądając się organizowanemu właśnie tam Festiwalowi Rockowemu.

Zupełnie przypadkowo, bawiąc na plaży, spotkałem piłkarzy Realu, z którymi uciałem krótką pogawędkę. Niestety żaden z czwórki Canizares, Michel, Alfonso, Quique Flores nie bardzo rozumiał po francusku. Nasza rozmowa zatem nie trwała długo. Okazało się, że Hiszpanie przebywają tutaj na zgrupowaniu. Nazajutrz, 30 lipca br., krótko przed godz. 15.00 przyjechałem do Vevey - nazwanego „szwajcarskim St. Tropez”. Przed Stade de Coppet było już tłoczno. Miło było spotkać B. Gunie, grającego od 10 lat w Szwajcarii (Grenchen), byłego zawodnika Górnika Zabrze. Wysokie - jak na Polaka okazały się ceny wejściówek - 50 franków szwajcarskich. Nie zastanawiając się długo „machnąłem” przed organizatorami jakąś polską legitymacją. Po chwili otrzymałem kartę akredytacyjną dla prasy, po czym udałem się do loży dziennikarskiej. Po raz „enty” sprawdziło się porzekadło „Polak potrafi”.

Spokojnie już, obok dziennikarzy hiszpańskich i szwajcarskich mogłem obserwować i sporządzać swoje notatki w trakcie obu spotkań. „Orły Górskiego”, prowadzone przez A. Streyłana, bez problemów zwyciężyły 3 : 0, grając 3 x 30 min., w składzie : Kalinowski, Ośliżko, Kraska, Milewski, Kordysz, Nawalka, Kupcewicz, Ćmikiewicz, Korynt, Domarski, Kusto, Tomaszewski, Wira, Sybis, Majewski, Karaś.

Punktualnie o godz. 17.30 rozpoczęło się spotkanie Realu z Motorem. Zwycięstwo 7 : 0 (4 : 0) Hiszpanów było w tym meczu bezdyskusyjne, jednakże postawa polskich

piłkarzy i sam fakt zetknięcia się z takimi gwiazdami jak Laudrup, Zamorano, Michel, Hierro ma swoją wymowę. Poza tym Real asygnował do gry dwie jedenastki. W pierwszej połowie grali: Canizares, Chendo, Lasa, Hierro, Mila, Nando, Victor, Michel, Esnaider, Laudrup, Amavissa i w drugiej : Buyo, Soer, Quique, Flores, Alkorta, Sanchis, Redondo, Raul, Luis Enrique, Zamorano, Alfonso, Alvaro.

Motor występował w składzie : Opol-ski, Komor, Malesa (35' Brzozowski), Szwed, Wieleba (84' Jatoński), Jasina, Romańczuk, Zych (63' Dębiński), Kasperek, Klempka, Adamczyk. Spotkaniu sędziował K. Röthlisberger, widzów było 3511.

Po meczu rozmawiałem z piłkarzami Motoru, nie kryli swojego zadowolenia, a nawet - mimo porażki był to dla nich

ACCRÉDITATION PRESSE

90^e anniversaire du Vevey-Sports
Dimanche 30 Juillet 1995

REAL MADRID MOTOR LUBLIN

En ouverture:
Vevey sélection LN -
Equipe nationale de Pologne
1974

wyjątkowy dzień w karierze piłkarskiej. Nie każdemu dane jest stanąć oko w oko z takimi gwiazdami.

Dzięki własnemu tupetowi i karcie akredytacyjnej znalazłem się na pomeczowej konferencji prasowej, na którą przybyli trener Realu - Argentyńczyk Jorge Valdano oraz Michel. Nie obyło się bez pamiątkowych zdjęć i zdawkowego - A bientôt ! Wieczorem, ochłoniwszy nieco po tych przeżyciach, mogłem spokojnie już być myślami w Parku Książąt w Paryżu ...

Jacek Holys

Prezes Stowarzyszenia Kolekcjonerów
Oznak Sportowych

PANIE I PANOWIE DĘBNA

(VIII)

Mikołaj Jan Tarło

Młodszy syn Zygmunta i Heleny Kostczanki, rotmistrz królewski, walczący pod Sobieskim w bitwie pod Chocimiem, mianowany następnie kasztelanem przemyskim. Jak wyglądał naprawdę, nie wiadomo, może tak, jak ten zamożny szlachcic na rysunku (wg M. Bartkiewicz, Polski ubiór 1979). Pomimo dwóch ożenek, najpierw z Heleną Morsztynówną zmarłą w 1677 r., potem z Franciszką Wiśniowiecką wojewodzianką braclawską nie posiadał żadnego potomstwa. Jakby przeczuwawszy rychły koniec (umarł w 1683 r.), rok wcześniej zlecił wykonanie spisu swego stanu majątkowego, znanego pod tytułem „Inwentarz weryfikowany zamku w Dębnie” zapewne po to, aby ułatwić przyszłej wdowie po nim, Franciszce, przejęcie dóbr. Czy na polecenie umierającego męża, czy też w wyniku samodzielnej decyzji nowa pani Dębna poślubiła rychło potem dalekiego krewnego Mikołaja Tarły, Kazimierza, starostę goszczyńskiego o tym samym nazwisku. Nowe stadło niedługo wszakże gościło na ziemskim padole a los zrzucił, że opuściło go w tym samym roku (1690). Spory majątek przypadł wówczas w udziale córce Kazimierza z pierwszego małżeństwa, młodziutkiej Annie Tarłównie.

Lidia Luchter-Krupińska



KRONIKA POLICYJNA

W sierpniu 1995 r. funkcjonariusze KRP Brzesko ustalili i w wyniku przeszukiwania zabezpieczyli motocykl marki Mz-150 z widoczną próbą przebijania nr. silnika i przykręconą inną tablicą rejestracyjną. W/w motocykl pochodził z kradzieży w nocy z 1/2 07. 1995 r. w Szczepanowie na szkodę T. P. Ustalony jeden ze sprawców dokonał również kradzieży drugiego motocykla m-ki WSK-125, który po przemalowaniu sprzedał. Ponadto w marcu i maju w Brzesku i w Wokowicach ci sami sprawcy sprowadzili bezpośrednie niebezpieczeństwo katastrofy w ruchu kolejowym poprzez kradzież linek dławikowych oraz elementów wyposażenia urządzeń sterujących na szkodę PKP. Uzyskany złom sprzedawali później w punkcie Skupu Złomu Metali Nieżelaznych w Brzesku.

W dniu 12 lipca b.r. w Jasieniu P. K. dokonał przywłaszczenia pożyczonego roweru górskiego, który następnie sprzedał po zaniżonej cenie. W trakcie prowadzonego postępowania przygotowawczego funkcjonariusze KRP Brzesko ustalili, że ten sam podejrzany dokonał również innych przestępstw tj. włamań i kradzieży innych rowerów górskich, które również sprzedawał po zaniżonej cenie.

W nocy z 20/21 08. 1995 r. usiłowano dokonać włamania do Przedszkola nr 4 w Brzesku przy ul. Ogrodowej. Sprawca dokonał rozbicia szyby w oknie Przedszkola, lecz został spłoszony przez nadjeżdżający radiowóz, na widok którego zbiegł pozostawiając na miejscu zdarzenia plecak z zawartością dokumentów. Ustalony sprawca A. B. przyznał się do dokonania powyższego włamania i oświadczył, że celem włamania było zdobycie produktów żywnościowych. Ten sam sprawca dokonał ponownie włamania w dniu 4.09.1995 r. do sklepu spożywczo-przemysłowego w Brzesku przy ul. Wiejskiej. Po uprzednim wybitciu szyby w oknie dostał się do jego wnętrza, skąd zabrał art. spożywcze i papierosy. Został on jednak zatrzymany wewnątrz sklepu na gorącym uczynku przez policjantów Plutonu Patrolowego w Brzesku.

Redaguje KRP w Brzesku

KRONIKA STRAŻACKA

Komenda Rejonowa Państwowej Straży Pożarnej w Brzesku informuje, że w miesiącu lipcu odnotowano 28 interwencji straży pożarnych z czego 16 razy gaszono różnego rodzaju pożary, 11 razy usuwano skutki innych miejscowych zagrożeń, oraz odnotowano 1 alarm fałszywy. Od początku roku jednostki straży pożarnej z terenu rejonu brzeskiego wyjeżdżały do likwidacji 135 zdarzeń tj. 66 pożarów, 61 innych miejscowych zagrożeń i 8 alarmów fałszywych.

W porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego nastąpił wzrost liczby interwencji o 7. Spadła liczba pożarów, natomiast w znacznym stopniu wzrosła liczba innych miejscowych zagrożeń (tj. wypadków, awarii, katastrof itp.).

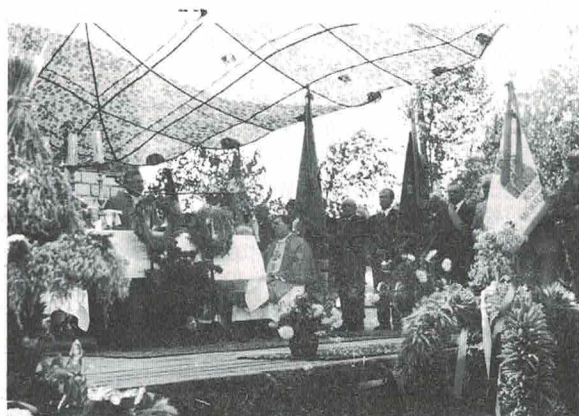
Do charakterystycznych interwencji straży pożarnych jakie miały miejsce w miesiącu lipcu zaliczyć należy:

- pożar budynku mieszkalnego w m. Tymowa (gm. Czchów) w dniu 3 VII - w akcji gaśniczej brało udział 11 zastępów OSP i 1 zastęp JRG Brzesko,
- w dniu 4 lipca powstał pożar w budynku gospodarczym (stodoła) w miejscowości Wola Dębińska (gm. Dębno) - działania gaśnicze prowadziły 2 zastępy OSP i 1 zastęp JRG,
- w dniu 4 lipca spaleni uległa stodoła wraz z oborą w m. Ruda Kameralna (gm. Zakliczyn). Przy gaszeniu pożaru brało udział dwa zastępy JRG i 7 zastępów OSP,
- w dniu 7 lipca powstał pożar w budynku stodoły w m. Wesółów (gm. Zakliczyn), pożar gasiło 6 zastępów OSP i 1 zastęp JRG,
- w dniu 12 lipca miał miejsce pożar stodoły wraz z warsztatem stolarskim w miejscowości Tworkowa. Działania ratowniczo-gaśnicze prowadziło 8 zastępów OSP i 1 zastęp JRG,
- w dniu 19 lipca w Brzesku na ul. Głowackiego zastęp ratownictwa drogowego przy użyciu specjalistycznego sprzętu wydobywał raną, poszkodowaną osobę z samochodu, który uległ wypadkowi,
- w dniu 26 lipca spaleni uległ 1 ha lasu w m. Przyborów gm. Borzęcin,
- w dniu 27 lipca w miejscowości Zawada Uszewska prowadzono akcję wydobywania zwłok dziecka ze studni przydomowej,
- w dniu 31 lipca w Gnojniku 3 zastępy JRG wydobywały zwłoki kobiety ze studni.

Redaguje KR PSP Brzesko

Dożynki wojewódzkie

Koniec lata to okres, w którym zapełniane są plonami chłopskie stodoły, spichlerze, komory. Radość swą okazują rolnicy podczas tradycyjnego święta plonów. W tym roku, dzięki staraniom mieszkańców Sterkowca - wojewódzkie dożynki zorganizowano właśnie w tej miejscowości. Uroczystości zostały przygotowane dzięki dużemu wkładowi pracy mieszkańców Sterkowca, Miejskiego Ośrodka Kultury i Urzędu Miejskiego w Brzesku. W niedzielę 10 września (o godz. 13.00) dożynki rozpoczęło krótkie powitanie zaproszonych gości oraz mieszkańców Sterkowca, wygłoszone przez prezesa zarządu brzeskiego PSL Michała Gargula. Następnie ksiądz prałat, Stanisław



Wieniec dożynkowy, który zdobył największe uznanie Jury

Jury ocenia wieńce

Sterkowiec '95



Zaproszeni goście

Bielatowicz odprawił połową mszę świętą. Po jej zakończeniu krótkie przemówienie wygłosili: wojewoda tarnowski, Wiesław Woda i burmistrz Brzeska, Lech Pikula, którzy mówili głównie o ciężkiej pracy rolnika. Przemówienie wygłosił także senator i jednocześnie prezes wojewódzkiego zarządu PSL - Ryszard Ochwat. Pan senator swoje wystąpienie zamienił w agitację wyborczą na rzecz kandydata PSL na prezydenta - Waldemara Pawlaka. Dlatego to nie zostało zbyt entuzjastycznie przyjęte przez zgromadzonych rolników. Po części oficjalnej rozpoczęły się występy zespołów folklorystycznych. Wystąpiły dzieci ze świetlicy wiejskiej w Sterkowcu, „Jadowniczanie” i „Porębianie”. W godzinach wieczornych rozpoczął się festyn ludowy, podczas którego do późnych godzin nocnych, znakomicie bawili się rolnicy i zaproszeni goście.



Imprezę uświetniły występy zespołów folklorystycznych



Wszystkie wieńce były piękne



Dobra zabawa przeciągnęła się do późnych godzin nocnych

Z najdawniejszej przeszłości Okocimia

część III

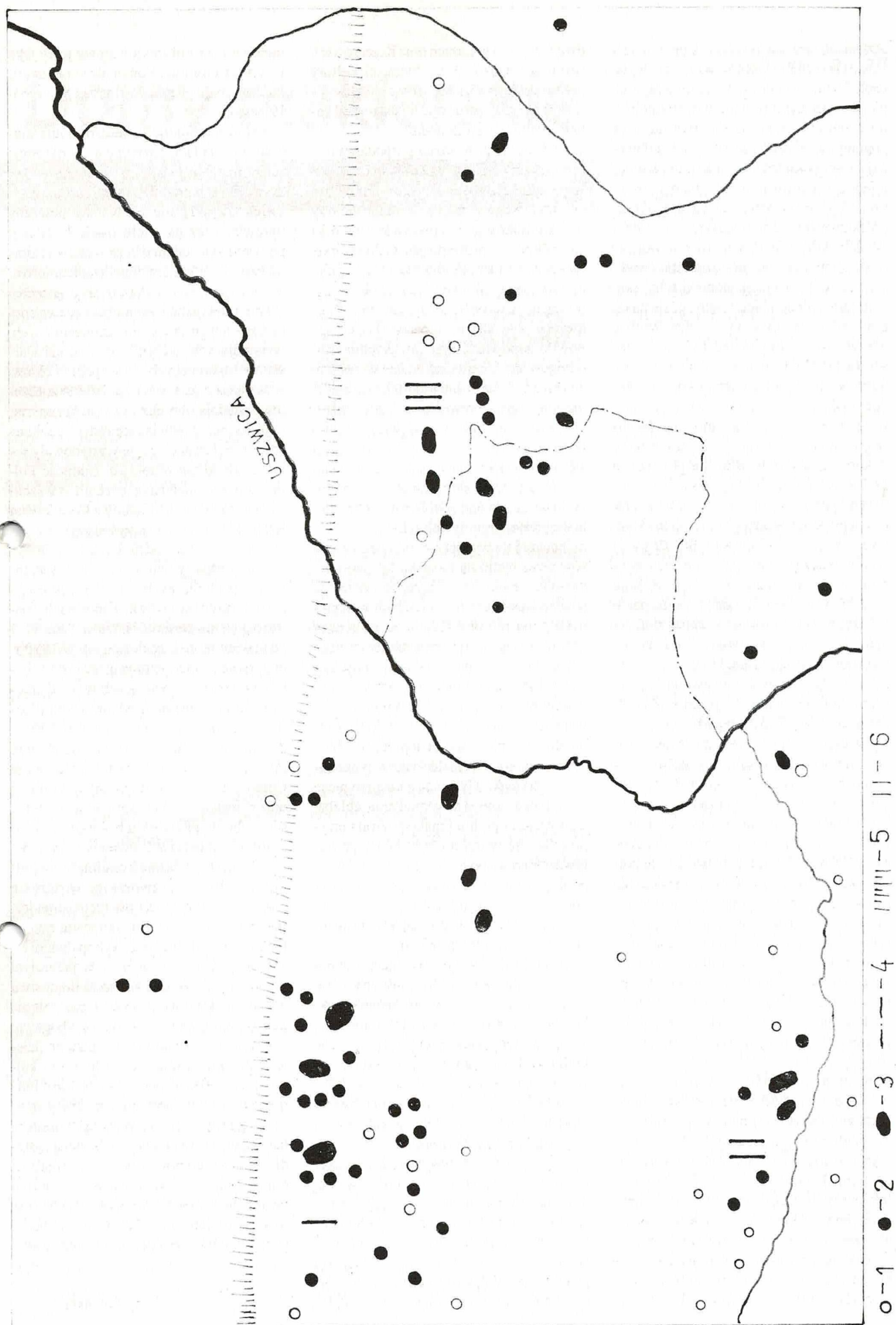
Tereny obecnego Okocimia kolejny okres szczególnie intensywnego rozwoju osadnictwa przeżywały 1700 - 1600 lat temu, w III, IV a najprawdopodobniej i początkach V wieku n.e. Ten bardzo zamierzchły czas przypada w podziałach pradziejów na okres wpływów rzymskich (jego późną fazę, datowaną od połowy II w.n.e. po koniec IV w.) oraz wczesną fazę okresu wędrówek ludów. Już sama nazwa okresu wpływów rzymskich informuje, iż istotne znaczenie w życiu ówczesnej ludności odgrywały rozmaite wpływy wywodzące się z terenu Cesarstwa Rzymskiego. Geneza tych wpływów tkwiła w wydarzeniach historycznych, jakie rozegrały się w ostatnich dziesięcioleciach p.n.e. oraz w okresie około przelomu er. Rozwój terytorialny państwa rzymskiego w wyniku podbojów rozległych terytoriów w różnych punktach starożytnego świata, doprowadził do oparcia, około przelomu er, granic Imperium Romanum o Ren i Dunaj. Rzeki te na prawie cztery stulecia podzieliły Europę na dwie strefy. Na południe i zachód od limesu kwitła cywilizacja i kultura Cesarstwa Rzymskiego, znana i szeroko popularyzowana, dokonywały się istotne dla stworzenia podwalin współczesnego świata wydarzenia. W drugiej strefie, na wschód i północ od wielkich granicznych rzek, żyły ludy określane przez antyczne źródła pisane mianem barbarzyńskich, będące w znaczącej przewadze plemionami germańskimi. Ludy te (dla południa ziem polskich mogą to być najprawdopodobniej Lugioowie i Wandalowie) znajdowały się na etapie organizacji plemienną, kontynuując dawne tradycje gospodarki rolniczo-hodowlanej. Między ludnością obu tych tak znacząco różnych stref dochodziło przez wieki współistnienia do ożywionych i różnorodnych kontaktów. Początkowo plany Imperium podporządkowania terenów po Karpaty, Sudety i Łabę, prowadziły do licznych walk, zakończonych jednak porażką Cesarstwa. Po stabilizacji sytuacji politycznej rozwinęły się ożywione kontakty handlowe. Rzymscy kupcy podejmowali dalekosieżne wyprawy w głąb terytoriów barbarzyńskich. Wyprawiano się po miód, skóry, futra, bydło, воск, metale, drewno oraz niewolników. Główne zainteresowanie budziło w Rzymie "złoto północy" -

bursztyn, zbierany początkowo nad Bałtykiem, później również wykopywany na Mazurach i Pomorzu. W zamian za te produkty rzymscy kupcy pozostawiali na ziemiach barbarzyńskich liczne ozdoby (głównie zapinki do spinania szat, okucia pasów, klamry, szklane paciorki i rozmaite wisioriki), wspaniałe brązowe i srebrne naczynia, liczne - wbrew zakazowi sprzedaży na tereny potencjalnego wroga - części uzbrojenia, czasem odkrywane są posążki bóstw, wspaniałe zdobione naczynia odciskane w formach, w prowincjach nadreńskich Cesarstwa. Najpowszechniejszym ekwiwalentem w wymianie był rzymski pieniądź. Dziesiątki tysięcy ujawnionych dotąd monet rzymskich przynajmniej w części było wykorzystywanych i na naszych ziemiach jako środek płatniczy. Część srebrnych czy brązowych monet była przerabiana na ozdoby: przewiercone otwory lub dorobione uszka miały umożliwiać zawieszanie i noszenie jako świecidełka zdobione niezrozumiałymi napisami i groźnymi obliczami rzymskich cesarzy oraz bóstw. Rozwój handlu z Rzymianami doprowadził do wykształcenia szlaków i dróg, wzdłuż których ciągnęły ku północy kupieckie karawany. Szlaki wiodły między innymi przełęczami Karpat i dolinami rzek przecinających Beskidy.

Intensywne wpływy z kręgu cywilizacji rzymskiej oraz ożywiony rozwój plemion zamieszkujących m.in. Małopolskę doprowadziły w okresie późnorzymskim do niebywałego rozkwitu osadnictwa. Zasięg pozostałości licznie odkrywanych w ostatnich latach osiedli z końcowego odcinka pradziejów dowodzi, iż w tym właśnie czasie doszło do najbujniejszego rozwoju osadnictwa w całych długich tysiącletniach prahistorii. Pozostałości rozległych osad o powierzchni nawet kilkunastu hektarów są teraz w ogromnej ilości: każdy sezon badań powierzchniowych przynosi odkrycie dziesiątków osad i śladów osadnictwa. Obecnie z terenu województwa znamy około 900 stanowisk archeologicznych, datowanych na okres wpływów rzymskich, a mniej więcej w 2/3 pochodzących z okresu późnorzymskiego. Duża ilość i rozległość osad z III - IV w. pozostaje w rażą-

cym kontraście z niewielką liczbą pozostałości osadnictwa z późnego okresu przedrzymskiego (II w. p.n.e. - po początek n.e.) oraz okresu wczesnorzymskiego (po połowę II w. n.e.). Te zdecydowanie rzadziej odkrywane pozostałości występują ponadto na niewielkiej powierzchni, ograniczonej na prawym brzegu górnej Wisły do dolnych odcinków Raby i Dunajca, w ich pozakarpackim biegu. W strefie pogórza (dla problematyki pradziejów Okocimia najważniejszej) znamy zaledwie pojedyncze stanowiska z I - II w. Do najciekawszych należą wśród nich ślady cmentarzyska w Siedlcu koło Bochni, gdzie odkryliśmy ślady wyorywanych skupisk spaleni-zny, zawierającej m.in. przepalone kości i charakterystyczne, zdobione rytym motywem maendra skorupy glinianych popielnic oraz osada w Faliszowicach nieopodal Zakliczyna, skąd pochodzą m.in. ułamki naczyń wykonanych z gliny z domieszką grafitu, charakterystyczne dla terenu przynajmniej silnych wpływów celtyckich (ta osada pochodzi z końca I w. p.n.e.). Nieliczne ślady osad z I - II w. n.e. w strefie pogórza wskazują, iż ten teren był przedmiotem tylko rzadkiej, nawet sporadycznej penetracji. Główne centrum osadnictwa w tym czasie znajdowało się niewątpliwie na lewobrzeżu Dunajca, na terenie na północ od Wojnicz. Na krawędzi terasy nadzalewowej znajdowało się tu i terenie Łętowic, Gosławic, Komorowa i Rudki kilkanaście osad, które dostarczały licznych fragmentów naczyń. Cmentarzysko zamieszkującej ten mikroregion ludności znajdowało się na terenie Łętowic. Ślady osadnictwa odkryte zostały też w dolnym biegu Dunajca (m.in. dwa cmentarzyska w Jadownikach Mokrych, gm. Wietrzychowice) oraz w dolnym biegu Raby.

Rozwój ludności zamieszkującej przeważającą część ziem polskich w okresie wpływów rzymskich (a od odkrycia pierwszych charakterystycznych zabytków w okolicach Przeworska określamy jej pozostałość mianem kultury przeworskiej), w początkach okresu późnorzymskiego, doprowadził do szybkiego i szerokiego upowszechnienia radła, zaopatrzonego w żelazne radlice i kroje podłużne. Rozpowszechnienie uprawy



rozległych terenów poddanych orce, umożliwiło zasiedlenie terenów o cięższych glebach. W interesującym nas terenie najważniejsze znaczenie posiada w tych okolicznościach ekspansja osadnictwa na teren pogórzy, a szczególnie strefę ich północnej części w sąsiedztwie z Kotliną Sandomierską. Skartowanie odkrytych w ostatnim okresie pozostałości osad z okresu późnorzymskiego w międzyczęści Raby i Wisłoki wskazuje, iż w tym czasie właśnie na pogórzu koncentruje się ogromna większość osiedli. Wyjątek stanowi tylko prawobrzeże dolnego biegu Raby, gdzie na terenie od Krzeczowa po Strzelce Wielkie odkryliśmy ostatnio ponad 130 pozostałości osad z III - V w. n.e. Dalej, ku wschodowi osadnictwa na terenie Kotliny Sandomierskiej prawie nie ma (wyjątek stanowią krawędzie dolin rzek, głównie Dunajca), natomiast przeważająca ilość odkryć dokonywana jest właśnie na pogórzu, a przede wszystkim na jego północnej krawędzi (pasem szerokości 4 - 6 km. od północnego stoku Karpat). Przedstawiony wycinek mapy osadnictwa z III - IV (V ?) w. w rejonie Okocimia pokazuje intensywność zasiedlenia tego terenu. Szczególnie charakterystyczne jest występowanie pozostałości osiedli w formie skupisk, poprzedzielanych polaciami wolnymi od śladów eksploatacji środowiska, które przed 1700 - 1600 laty zajmował najpewniej las. Na prezentowanej mapie skupisko intensywnie zasiedlonego obszaru garbu chełmsko-lapczyckiego i rejonu Bochni, kolejne (II) zlokalizowaliśmy ostatnio w dolinie Leksandrowki, zaś najważniejsze dla tematu (III) na terenie Okocimia i zachodniej części Jadownik. Dalej, ku wschodowi, mamy poza doliną Niedźwiedzia na terenie obecnego Dębna i Woli Dębińskiej strefę prawie pozbawioną osadnictwa w tym czasie. Jak wynika to z analizy mapy rozmieszczenia stanowisk datowanych na okres późnorzymski północno-wschodnia część Okocimia była w III - IV (V ?) stuleciu jednym z centrów osadnictwa ludności kultury przeworskiej. Teraz, na miejscu istniejących tu przed wieloma wiekami osiedli tej ludności znajdujemy nieraz wiele fragmentów glinianych naczyń oraz stwierdzamy ślady niszczonej chat i palenisk. W granicach administracyjnych współczesnego Okocimia odkryliśmy podczas poszukiwań Archeologicznego Zdjęcia Polski pozostałości 6 osiedli (na stanowiskach oznaczonych numerami: 16, 17, 20, 22, 23 i 25 - lokalizacja na mapce stanowisk Okocimia w lipcowym BIM-ie) oraz znalezisko pojedynczej skorupy na stanowisku 3. Ponieważ jak dotąd żadne ze stanowisk Okocimia ani najbliższej okolicy nie było badane wykopaliskowo (wykopaliska prowa-

dzono dopiero w Łazach oraz Krzeczowie), warunki i sposób życia ludności kultury przeworskiej w końcu okresu wpływów rzymskich rekonstruować trzeba na podstawie wyników innych badań.

Ludność ta prowadziła gospodarkę rolniczo-hodowlaną. Charakterystyczne jest wspomniane już odchodzenie od rolnictwa przerzutowego z zastosowaniem metody wypaleniskowej i wprowadzenie orki sprzężanej. Wprowadzając głębszą orkę, rezygnowano stopniowo z pomocy ognia, porzucając wyjałowione pola na kilka lat, po czym ponownie je uprawiano. Opuszczone pole służyło za pastwisko, co stanowiło zapowiedź systemu przemienno-odłogowego. Uprawiano przede wszystkim zboża: znane wcześniej gatunki pszenicy, jęczmienia, żyto, proso i owies. Stwierdzono również uprawę wyki, tatarskiej konopi, bobu i grochu. Zboże ścinano żelaznymi sierpami, najpewniej wysoko, pozostawiając znaczną część słomy na polu. Po wypaleniu użyźniała ona dodatkowo glebę. Prahistoryczna, prymitywna młocka polegała najpewniej na wydeptywaniu ziarna z kłosów przez bydło na klepisku lub wykonywano ją cepami. Zboże przechowywano w jamach zasobowych o ściankach wylepionych gliną lub plecionką albo wykorzystywano do tego celu wielkie naczynia zasobowe. Pod wpływem cywilizacji celtyckiej wśród ludności kultury przeworskiej upowszechniły się żarna rotacyjne, szybko wypierające starsze, nieckowate, dające też możliwość uzyskiwania lepszej, drobnej (jak na standardy społeczeństw prahistorycznych) maki. Układane z kamieni piece kopułkowe dowodzą wypiekania chleba. Uprawa konopi, lnu i maku pozwala przypuszczać, iż w użyciu były jakieś prymitywne prasy do pozyskiwania oleju. Mięso podlegało suszeniu i wędzeniu. Struktura gospodarki rolniczo-hodowlanej odpowiadała nadreńskim i naddunajskim prowincjom Cesarstwa Rzymskiego.

W hodowli podstawowe znaczenie posiadało bydło, a jego kluczowe znaczenie potwierdzają zarówno wyniki badań szczątków kostnych na osadach, jak i antyczne źródła pisane, podkreślające dużą liczbę bydła hodowanego przez mieszkańców Germanii. Na kolejnych miejscach w strukturze hodowli plasują się: świnia, owca i koza oraz koń. Z drobiu mamy potwierdzone kości kur, gęsi i kaczek.

Istotne było też znaczenie łowiectwa. Polowano przy pomocy oszczepów, włóczni i toporów, na mniejsze zwierzęta i ptactwo wystarczał łuk i proca. Rola łowiectwa wynikała m.in. z dużego zapotrzebowania na skóry i futra, które stały się przedmiotem dalekosiężnego handlu. Wyodrębniająca się warstwa arystokracji ple-

miennej i zbrojni traktowali też łowy jako rozrywkę i trening. Pomocnicze i niewielkie znaczenie posiadało zbieractwo i rybactwo.

Wśród zajęć ludności bardzo istotne znaczenie posiadała, rozwinięta na ogromną skalę, metalurgia żelaza, skupiona w dużych centrach produkcyjnych (np. ośrodek świętokrzyski), ale na własne potrzeby uprawiana też na wielu osadach. Mamy potwierdzone rodzime brązownictwo i złotnictwo, obróbkę kamienia i wapiennictwo. Wśród zagadnień związanych z garncarstwem podkreślić trzeba obecność wyspecjalizowanych pracowni rzemieślniczych, wykonujących naczynia na kole garncarskim i dokonujących ich wypału w okazałych piecach garncarskich. Istotne znaczenie posiadała obróbka drewna, bursztynu, rogu i kości, pojawiło się rodzime szklarstwo, a na terenach gdzie występowały solanki kwitło warzelnictwo. Ludność kultury przeworskiej osiągnęła bardzo wysoki stopień rozwoju, a kontakty z Cesarstwem Rzymskim znacznie przyspieszyły przeobrażenia w różnych dziedzinach życia.

Nie można w tym miejscu nie wspomnieć o pochodzących właśnie z późnego okresu wpływów rzymskich monetach, znalezionych na terenie Brzeska. Wśród 3 rzymskich monet, znalezionych w 1872 r. przy okazji prac ziemnych, związanych z budową kolei, wchodzących w skład zbioru Ernesta Benesza, a odkupionych przez R. Szkaradka, a od niego z kolei w 1935 r. do zbiorów Muzeum Archeologicznego PAU, znajdują się brązowe follisy Krystusa Cezara (zm. 326 r.) z mennicy Lugdunum oraz Konstansa (337 - 350) z mennicy Siscia. Obie te monety (a być może i denar Faustyny Starszej z 2 ćwierćwiecza II w. n.e.) wiążą się właśnie z osadnictwem ludności kultury przeworskiej w okresie późnorzymskim. Obecność tych monet jest potwierdzeniem handlu z kupcami rzymskich prowincji. Badania wykopaliskowe a mam głęboką nadzieję, iż w przyszłym roku uda się rozkopać zgłiszczą domostwa z IV w. odkryte w Jasieniu - pozwolą na pewno wzbogacić naszą wiedzę o bogatym w wydarzenia końcowym odcinku pradziejów. Po zaniku osadnictwa ludności kultury przeworskiej (podstawowa część ludności ruszyła na południe, na gruzdy upadającego Cesarstwa Rzymskiego) nastąpiła kilkowiekowa przerwa w dziejach zasiedlenia tych terenów. Ludzie powrócili tu dopiero około IX w. - wówczas dopiero mamy ślady osadnictwa słowiańskiego w okresie wiślańskim i czasie formowania państwa polskiego. Ale to już zupełnie inna historia.

Jerzy Okoński

Domy maklerskie

na polskim rynku kapitałowym

W obrocie papierami wartościowymi bardzo ważną rolę odgrywają pośrednicy, którymi są koncesjonowane przedsiębiorstwa maklerskie. Zezwolenie na prowadzenie przedsiębiorstw maklerskich wydaje Komisja Papierów Wartościowych. Komisja ta jest centralnym organem administracji rządowej w sprawach publicznego obrotu papierami wartościowymi. Aby przedsiębiorstwo maklerskie mogło rozpocząć działalność musi spełniać określone wymogi prawne i kapitałowe. Przede wszystkim musi ono zatrudniać przynajmniej trzech licencjonowanych maklerów oraz musi wykazać się posiadaniem odpowiednich środków finansowych, które zapewnią bezpieczną obsługę obrotu papierami wartościowymi. Jeżeli biuro maklerskie działa wyłącznie w imieniu klienta, środki te muszą wynosić co najmniej 1,2 mln nowych złotych, w przypadku biura zajmującego się również nabywaniem papierów wartościowych na własny rachunek - minimum 2,5 mln nowych złotych.

Szczególnym rodzajem biura maklerskiego działającego na giełdzie jest makler - specjalista. Biuro maklera - specjalisty na podstawie umowy ze spółką emitującą akcje zostało upoważnione, za zgodą zarządu giełdy, do wykonywania m.in. następujących zadań:

- ustalania kursu dnia danego papieru wartościowego,
- dokonywania interwencji w celu podtrzymania płynności obrotów,
- dokonywania alokacji i redukcji zleceń.

Dla każdego papieru wartościowego muszą być ustanowieni co najmniej dwaj maklerzy - specjaliści. Oczywiście zarząd giełdy uzależnia dopuszczenie maklera - specjalisty do działania na giełdzie od wykazania przez niego niezbędnego poziomu wiedzy teoretycznej i umiejętności praktycznych, niezbędnych w trakcie sesji giełdowych.

Z publicznym obrotem papierami wartościowymi związani są maklerzy oraz doradcy inwestycyjni. Maklerzy przyjmują zlecenia od klientów biur maklerskich i następnie przekazują je na giełdę. Natomiast doradcy inwestycyjni mogą w ramach biur maklerskich udzielać odpłatnie porad dotyczących inwestowania w papiery wartościowe a także zarządzać pakietem papierów wartościowych na zlecenie klienta. Na listę maklerów oraz doradców może zostać wpisana osoba spełniająca kilka warunków, m.in.:

- posiada pełną zdolność do czynności prawnych,
- korzysta z pełni praw obywatelskich,
- nie była karana za przestępstwa przeciw mieniu, za przestępstwa gospodarcze, fałszowanie pieniędzy,
- zdała egzamin przed komisją powołaną przez przewodniczącego Komisji Papierów Wartościowych.

Listy doradców i maklerów prowadzi Komisja Papierów Wartościowych, ona też decyduje o skreśleniu z listy. Doradcy i maklerzy są zrzeszeni w Związku Maklerów Papierów Wartościowych i Doradców w Zakresie

Publicznego Obrotu Papierami Wartościowymi. W ramach tego związku działa Sąd Dyscyplinarny. Zobowiązany do tajemnicy zawodowej makler, nie może rozpowszechniać oraz wykorzystywać do osobistych celów np. informacji dotyczących zleceń klientów, arkusza zleceń z sesji giełdowej oraz informacji o planowanych emisjach papierów wartościowych nie podanych do publicznej wiadomości.

Domy maklerskie pobierają prowizję za pośrednictwo uzależnioną od kwoty transakcji. Najlepiej wysokość pobieranej prowizji przedstawić na konkretnym przykładzie.

Obliczyć kwotę, którą musi wpłacić na rachunek inwestycyjny pan X, gdy złoży zlecenie kupna 200 akcji firmy "Mars" po kursie dnia (PKD), ostatni kurs odniesienia wyniósł 270 zł. Biuro maklerskie w którym pan X posiada rachunek inwestycyjny pobiera następujące prowizje:

- do 10.000 zł.
- 100 zł.
- Od 10.000 zł. do 25.000 zł.
- 1, 2 % od kwoty ponad 10.000 zł.
- od 25.000 zł. i więcej
- 1 % kwoty ponad 25.000 zł.

200 akcji x 270 zł. = 54.000 zł.

10 % - dopuszczalne wahanie kursu dnia + 5.400 zł. prowizja do 10.000 zł. + 100 zł. prowizja 1, 2 % od kwoty ponad 10.000 zł. (15.000 x 1, 2 %) + 180 zł. prowizja 1 % od kwoty ponad 25.000 zł. + 344 zł.

Na rachunku inwestycyjnym musi się znaleźć kwota w wysokości 60.024 zł., aby biuro maklerskie przyjęło zlecenie pana X.

A.K.

Średniowieczne dzieje

Uszwi

Na Pogórzu Wiśnickim, 5 km na południe od Brzeska, nad rzeką Uszwicą ongiś zwaną Uszwia, będącą jednym z prawobrzeżnych dopływów Wisły, rozciąga się wieś Uszew. Identyeczność nazw rzeki i osady zdaje się wskazywać na odległe w czasie pochodzenie wsi, która zapewne była w tej okolicy jednym z najstarszych osiedli. Powstanie swe zawdzięcza dogodnemu położeniu wśród żyznych pól, ciągnących się wzdłuż starego szlaku handlowego łączącego Uście Solne poprzez Brzesko, Uszew, Gnojnik, Tymową i Czchów z traktem wiodącym poprzez Stary Sącz na Węgry.

W okresie przed kolonizacją na prawie niemieckim Uszew stanowiła zapewne jedyne większe osiedle na obszarze, który dopiero w ciągu 2 poł. XVIII w. pokrył się stosunkowo gęstą siecią wsi. Cały ten obszar wchodził jeszcze w połowie trzynastego stulecia w skład wielkiej własności rycerskiej.

Najstarszy dokument dotyczący Uszwi pochodzi z 1260 r. Jest to odpis aktu darowizny połowy wsi dokonanej przez Radslawę, wdowę po komesie Klemensie z rodu Gryfitów, jako zaopatrzenie swej córki Wyszeniegi, księżniczki klasztoru benedyktynek w Staniątkach. Właśnie w kopiarzu tegoż zgromadzenia zachował się ów akt do czasów dzisiejszych. Wynika z niego, że Radslawa zakupiła całą Uszew z własnych pieniędzy za pozwoleniem Księcia Bolesława Wstydlivego, od rycerza Pomiana i jego braci, według przypuszczeń F. Piekosińskiego, wywodzących się z rodu Lubowitów-Ogniwów. Kupno wsi za własne fundusze, zgodnie z ówczesnym prawem, upoważniało ją do swobodnej dyspozycji zakupionym majątkiem. Prawdopodobnie w tym samym czasie Radslawa darowała drugą połowę włości Uszew, tytułem spłaty jakichś zobowiązań, klasztorowi cysterek w Ołoboku, w ziemi kaliskiej. Niestety, nie zachował się dokument książęcy zatwierdzający darowiznę na rzecz klasztoru staniąteckiego, natomiast przetrwał kopiarz ołobocki z przywilejem Bolesława Wstydlivego z 1263 r. Przywilej ów ograniczał swobodę alienacji otrzymanej połowy osady. Książę zastrzegł sobie, prawdopodobnie spełniając w ten sposób wolę Radslawy, że nabywcą Uszwi od klasztoru ołobockiego nie może być nikt inny jak tylko benedyktynki ze Staniątek.

Pierwsza na prawo niemieckie przeniesiona została staniątecka część wsi. Już w dokumencie z 1282 r. natrafić można na termin "Theutonicalis Uswa". Nie wiadomo kiedy dokładnie cała osada stała się własnością benedyktynek, stało się to mniej więcej na przełomie XIII i XIV w., pociągając za sobą spór i proces sądowy pomiędzy obydwoma zgromadzeniami, zakończony ok. 1319 r. Benedyk-

tynki ze Staniątek nie cieszyły się zbyt długo posiadaniem całości uszewskich dóbr. W nieznanych bliżej okolicznościach Uszew, wraz z nowymi wsiami założonymi na jej terenie, przeszła na własność biskupstwa krakowskiego. Potwierdza to dokument biskupa Jana Grota z 1346 r. zezwalający na lokację na prawie średzkim wsi Zapniów. Na czele zespołu wymienionych w nim wsi należących do biskupstwa krakowskiego figuruje Uszew jako "Uswa civitas".

Zaskakujące jest określenie Uszwi jako miasta - "civitas". Brak zachowanego dokumentu lokacyjnego nie pozwala dociec, czy rzeczywiście w przeszłości była ona miasteczkiem, czy też zawdzięcza powyższe określenie temu, że stanowiła wtedy centrum całego klucza dóbr. W każdym razie podniesienie Uszwi do rzędu miasta - jeśli w ogóle miało miejsce - nie dało trwałego rezultatu, skoro w "Liber beneficiorum" Jan Długosz określa ją mianem "villa", czyli wieś. Była jednak niewątpliwie wsią wyróżniającą się spośród innych.

Z chwilą przeniesienia praw własności Uszwi z klasztoru staniąteckiego na biskupstwo krakowskie, z pretensjami do obszaru tej wsi wystąpili krewniacy pierwotnego jej właściciela - rycerza Pomiana, a mianowicie synowie Dzierzka, kasztelana czchowskiego oraz Jan, syn Pakosława dziedzica Niegowici. Być może, że właśnie te roszczenia dały podstawę Kazimierzowi Wielkiemu do objęcia Uszwi w posiadanie, w czasie zainicjowanej przezeń na szeroką skalę akcji restytucji dóbr na rzecz skarbu królewskiego. W jej wyniku Uszew, wraz z sąsiednimi wsiami, została zajęta przez

urzędników monarszych. Informuje o tym dokument królewski z 1354 r., mocą którego władca zwolnił ludność zajętych przez siebie osad od wszelkich powinności ciążących na wsiach rycerskich, oraz zapewnił jej takie same wolności z jakich korzystały inne wsie biskupstwa. Zatwierdzenie tytułów własności biskupstwa krakowskiego do zajętych przez króla dóbr klucza uszewskiego oraz zwolnienie ludności wsi biskupich od powinności wojskowych kosztowało biskupa Bodzantę 500 grzywien. Równocześnie jednak, przywilej monarszy przesądzał o odrzuceniu pretensji wyżej wspomnianych rycerzy do włości Uszew. Faktycznie proces między biskupem a rycerzami ciągnął się jeszcze parę lat, do roku 1361 kiedy to wyrokiem podsekda krakowskiego Uszew przyznano biskupstwu. Odtąd wieś, stanowiąca wraz z Zawadą, Biesiadkami, Łoniową, Żerkowem, Dołami, Lisią Górą, Porąbką, Rudą i Jaworskiem klucz uszewski pozostawała trwale przy kościele krakowskim, jako uposażenie kolejnych biskupów, aż do momentu sekularyzacji majątków biskupstwa przez władze austriackie w XVIII w.

Dokładniejsze wiadomości o obszarze wsi i świadczeniach jej ludności na rzecz właściciela w XV w. zawdzięczamy Długoszowi. Jak podaje on w "Liber beneficiorum" Uszew składała się wówczas z 18 łanów kmiecych, folwarku oraz ról i łąk kościelnych. Kmiecie płacili biskupstwu dziesięcinę sнопową i konopną w wysokości 17 grzywien z łana, natomiast 6 grzywien dziesięciny z folwarku pobierał miejscowy pleban.

Już na początku XIV w. wieś mogła się pochwalić własnym drewnianym kościołem parafialnym pod wezwaniem Wszystkich Świętych (obecny murowany kościół pod wezwaniem św. Floriana powstał w 1806 r. staraniem ks. Bartłomieja Kozłowskiego. Wewnątrz polichromia figuralna i ornamentalna J. Witkowskiego. Ołtarz główny i dwa boczne barokowo-klasycystyczne z pocz. XIX stulecia; ambona rokokowa z 2 poł. XVIII w.).

Dziś niewiele pozostało śladów świadczących o tak odległych i ciekawych dziejach tej osady. Może jedynie niektóre lokalne nazwy ról, przysiółków, dróg, strumieni, podział gruntów czy usytuowanie świątyni noszą słabe piętno tamtych czasów. Niechże więc chociaż znajomość tych kilku faktów z przeszłości wsi, żywa wśród mieszkańców, nie pozwoli odejść im w niepamięć.

Anetta Stachoń

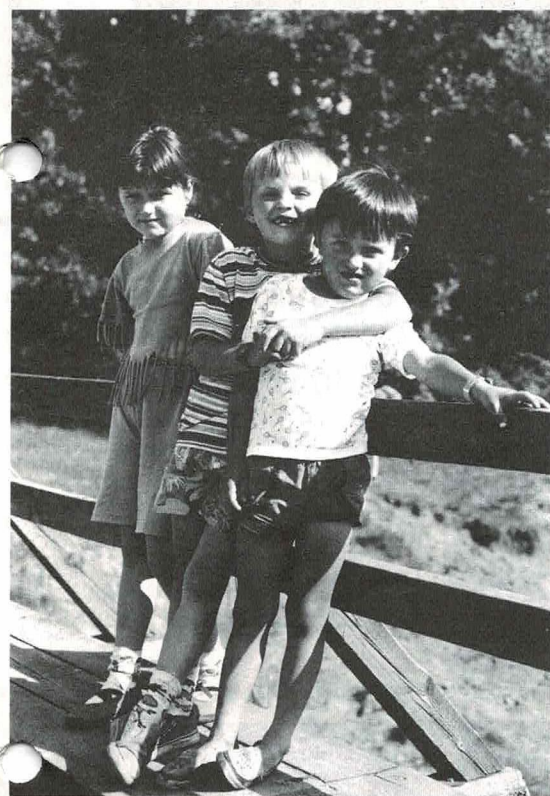


Kościół w Uszwi, fot. A. Gawenda

bez PRAW ?

Artykuł 6 Konwencji Praw Dziecka, mówi :

1. „Państwa Strony uznają, że każde dziecko ma niezbywalne prawo do życia.



2. Państwa Strony zapewniają w możliwie maksymalnym zakresie warunki życia i rozwoju dziecka”.

W Polsce 5, 5 mln. dzieci zagrożonych jest złymi warunkami bytowymi. Na 1000 noworodków 19 umiera, co jest jednym z najwyższych wskaźników w Europie. 85 % dzieci z wadami serca nie ma szans na operację, 50 % dzieci ma próchnicę zębów, 14 - 26 % wady wzroku, a ponad 100 tys. zagrożonych jest narkomanią.

Te przykłady łamania praw dziecka są niestety przez nikogo niezauważalne. I tłumaczy je tragiczna sy-

tuacja Służby Zdrowia, brak sprzętu, pieniędzy, przepełnione szkoły z przestarzałym programem wychowania.

Najwięcej jednak złego doświadczają dzieci w domach swoich rodziców. Brak wsparcia i zainteresowania dzieckiem, upokarzanie go, wywieranie presji psychicznej, wzbudzanie poczucia winy. Zachowania takie powodują wiele chorób, zaburzeń, często zmian osobowości, depresję. Ale jest to zaledwie wierzchołek przysłowiowej góry lodowej. Z badań wynika, że 97 % rodziców stosuje wobec dzieci różne formy agresji słownej, 81,7 % przyznaje się do klapsów, 66,7 % sprawia od czasu do czasu solidne lanie. 25 % stosuje kary typu zamykanie w ciemnych pomieszczeniach np. w łazience czy piwnicy, pozbawienia jedzenia itp. Znamienne jest, że 85 % badanych rodziców miało wykształce-

nie przynajmniej średnie. Do szpitali coraz częściej trafiają dzieci z poważnymi obrażeniami ciała.

5 letni Marcin został pobity przez ojca deską do mięsa za to, że wysypał cukier na podłogę. Chłopczyk z ciężkimi uszkodzeniami głowy i klatki piersiowej dopiero po kilku dniach odwieziony został do szpitala.

1, 5 rocznego Tomka spotkała inna kara. Za przeszkadzanie mamie w prasowaniu, ta udowadniając mu, że żelazko jest gorące, przypaliła mu rączki i czoło.

Rodzice nie potrafią wyjaśnić

dlaczego biją dzieci. Doskonale wyraziła to Maria Łopatkowa podczas konferencji poświęconej wychowaniu bez bicia :

„Biją, uznając bicie za niezbędną metodę wychowawczą, biją w celach profilaktycznych, biją bez celu, przy okazji, biją dla rozładowania własnej agresji, biją dla kontynuowania rodzinnej tradycji, biją z zemsty za domniemaną zdradę małżeńską, której dziecko ma być żywym dowodem, biją z rozczarowania, że dziecko nie sprostało oczekiwaniom i ambicjom rodzicielskim, biją za własne nieudane życie, biją dla potwierdzenia swej przewagi, biją z lenistwa, z zapracowania, z miłości i nienawiści, ze zniecierpliwienia i chłodnej kalkulacji, z bezsilności, głupoty, braku wyobraźni i wrażliwości”.

Jeszcze do niedawna, wykorzystywanie seksualne dzieci uważano za zjawisko marginalne. Tymczasem okazuje się, że prawie 35 % kobiet i 29 % mężczyzn było w dzieciństwie wykorzystywanych seksualnie. Sprawcami są najczęściej osoby znane - ojcowie, ojczymowie, konkubenci, przyjaciele rodziców.

Na pewno wiele do życzenia pozostawiają postawy i zachowania niektórych nauczycieli. Często zwracają się do dzieci używając obraźliwych, mało mających z kulturą wspólnego wyrażen. Targanie za uszy, włosy czy wymierzanie innych kar fizycznych uważają za coś normalnego. Niektóre dzieci reagują lękiem przed szkołą, inne, sytuacja taka doprowadza do nerwic, a nawet depresji.

Do kogo dziecko ma się zwrócić o pomoc ? Do rodziców ? Do nauczycieli ?

Prawa dziecka zapisane w różnych kodeksach, konwencjach, deklaracjach nie gwarantują wcale bezpieczeństwa. Można się do nich odwoływać, ale muszą to zrobić ... dorośli.

P.S. W artykule wykorzystano publikacje Komitetu Ochrony Praw Dziecka : „Dziecko i jego prawa”, „SOS - dziecko”.

Z.S.

POŻEGNANIE

lata

fol. A.Piotrowski



9 września b.r. Miejski Ośrodek Kultury w Brzesku zorganizował na Placu Kazimierza Wielkiego imprezę - "pożegnanie lata", w ramach której odbył się koncert wraz z dyskoteką. Na scenie wystąpił Tadeusz Pocieszyński, leader "Monkey Business" wraz z zespołem "Klinika Blues Session". Występowi towarzyszyła dyskoteka trwająca do godziny 23.00. Mimo nie najlepszej pogody, publiczność dopisała nad wyraz. Na płycie placu, w strużkach deszczu i światłach jupiterów bawili się dorośli, młodzież i dzieci.

Jedynym mankamentem imprezy było to, iż spora grupa dzieci i młodzieży podczas koncertu i dyskoteki była dość mocno podpiita. Czy obecnie młodzież nie potrafi bawić się na trzeźwo? Dlaczego rodzice nie reagują gdy ich pociechy wracają do domu pod wpływem alkoholu?

T.C.



Nowy kościół

Dnia 10 września b.r, o godz. 17-tej, Jego Eksceleńcja ks. biskup Józef Gućwa dokonał poświęcenia i wmurowania kamienia węgielnego pod budowę kościoła p.w. Miłosierdzia Bożego w Brzesku.

red.



*Moment podpisania aktu erekcyjnego
fol. A.Piotrowski*

Oficerowie WP zamordowani przez NKWD

Por. piech. Antoni Julian Anioł (1907-1940)

Por. Antoni Anioł, uczestnik kampani wrześniowej 1939 r., ofiara zbrodni stalinowskiej, urodził się 16 sierpnia 1907 roku w Brzesku. Absolwent II Gimnazjum w Tarnowie i Szkoły Podchorążych Piechoty w Ostrowie - Komorowie, awansowany do stopnia porucznika w dniu 15 sierpnia 1933 r. W roku 1935 otrzymuje awans na porucznika i zostaje przeniesiony do służby w Korpusie Ochrony Pogranicza. We wrześniu 1939 r. dowodzi plutonem CKM w składzie batalionu KOP „Berezwecz” na szlaku bojowym od Węgierskiej Górki przez województwo tarnowskie aż po lasy Lubelszczyzny. Za męstwo wykazane na polu walki zostaje przedstawiony do odznaczenia Krzyżem Walecznych. Pod koniec września 1939 roku por. Antoni Anioł dostaje się do niewoli sowieckiej i zostaje osadzony w obozie jenieckim w Starobielsku na Ukrainie, lista starobielska, poz. 26.

W kwietniu 1940 r. zostaje wraz z innymi oficerami WP przewieziony ze Starobielska do Charkowa i tam zamor-

dowany przez NKWD. Jego nazwisko zostało umieszczone na tablicy pamiątkowej w kościele księży Filipinów w Tarnowie.

Osoba por. Antoniego Anioła jest godna przypomnienia społeczeństwu ziem brzeskiej oraz upamiętnienia w miejscu zamieszkania (urodzenia).

Władysław Bartosz



por. Antoni Anioł

*Z tomiku
Józefa Barana*

BALLADA O ZŁOTOJESIENNYCH

*jakże się wami nie cieszyć
dni pogodne darowane dni
wyluskane jakby
z ostatnich słoneczników*

*oto przemijają gody lata
nasze miodowe
miesiąc ze słońcem*

*niebo ma oczy mądrojesienne
które już wiedzą
co to smak spełnienia*

*i ziemia poznała siebie do końca
po owocach swych
u stóp nieba leży cicho zamyślona*

*w taki czas
dobrze pomilczeć z gwiazdami
na progu domu
o tym
czego się nie chciało
powiedzieć nikomu*

„Żółte koła”

Z przyjemnością informujemy naszych czytelników, że Pani Teresa Osika - Horzymek, która z zawodu jest lekarzem wydała drugi już tomik swoich wierszy. Po tomiku „Do świata” (o którym pisaliśmy w BIM nr 8 1993 r.) przyszła kolej na tomik „Żółte koła”. Tomik Pani Teresy zawiera 65 wierszy oddających, nastrój miejsca i chwili, w której autorka się znalazła, zawiera protest przeciw wszelkim formom przemocy. Autorka zapowiada wydanie kolejnych tomików. Pani Teresa jest osobą wszechstronnie utalentowaną i już wkrótce w Miejskim Ośrodku Kultury wystawi kolekcję haftowanych obrazów, które własnoręcznie wykonała.

Red.

Z ostatniej chwili

Nic nie zapowiadało zaskakującego finału nadzwyczajnej sesji Rady Miejskiej, która odbyła się 14 września w Brzesku. Przewodniczący Rady, Józef Kaczmarczyk zwołał posiedzenie w związku z pewnymi zmianami w budżecie, które związane były z wykonywaniem na ulicy Głowackiego (ciąg drogi państwowej E - 4), kanalizacji burzowej. Radni jednogłośnie przyjęli stosowną uchwałę. Krótką sesję kończyły wolne wnioski. Jako ostatni zabrał głos Krzysztof Ojczyk, który zarzucając niegospodarność, opieszale wykonywanie uchwał Rady, złożył wniosek o odwołanie burmistrza Lecha Piukuły z zajmowanego stanowiska. Zarzutami postawionymi we wniosku zajmuje się teraz Komisja Rewizyjna, a po zasięgnięciu jej opinii podczas kolejnej sesji radni zadecydują o pozostawieniu lub odwołaniu burmistrza z zajmowanej funkcji.

Panu prof. dr. hab.
Paulinowi Moszczyńskiemu,
współpracownikowi
Brzeskiego Magazynu
Informacyjnego BIM,
wyraży głębokiego
współczucia z powodu
śmierci Matki
składa
Redakcja BIM-u

W Okocimskim :

STRZELEC PILNIE
POSZUKIWANY

Toczy się jesienna runda rozgrywek piłkarskich w drugiej lidze. Gdy piszę te słowa, rozgrywki znajdują się już prawie na półmetku jako, że piłkarze rozegrali siedem kolejek spotkań. Nas najbardziej interesuje postawa występującej już trzeci sezon na tym szczeblu rozgrywek jedenastki Okocimskiego. Bardzo wzrosło apetyty kibiców po doskonałej rundzie wiosennej (4 miejsce) i wielu optymistów liczyło, że w tym sezonie brzeska drużyna walczyć będzie o awans do piłkarskiej ekstraklasy. Tymczasem wydaje się, że trzeba będzie sporego wysiłku aby utrzymać się w II lidze.

Już w pierwszym spotkaniu ze Świttem, drużyna Okocimskiego miała duże problemy - odniosła minimalne zwycięstwo strzelając bramkę ... z rzutu karnego ! To jak na razie jedyna bramka jaką widzieli kibice w Brzesku uzyskana przez drużynę „piwoszy”.

Następny mecz gracze z Brzeska rozegrali z Avią w Świdniku, gdzie chociaż nie musieli (niewykorzystane sytuacje !) przegrać 0 : 1.

Na rehabilitację liczono w meczu na własnym boisku z drużyną Hetmana Zamość. Goście niczym nie zaskoczyli, grali wzmocnioną obroną, gdy tymczasem drużyna z Brzeska mając przez cały mecz optyczną przewagę, oraz wypracowując szereg znakomitych pozycji do strzelenia gola, nie potrafiła tego wykorzystać. Było to przysłowiowe bicie głową w mur, 0 : 0 i strata dwóch punktów na własnym terenie.

Wiele pochlebnych opinii zebrał Okocimski za mecz w Stalowej Woli z tamtejszą Stalą. Zawodnicy z Brzeska powinni ten mecz wygrać lecz na przeszkodzie stanęła ponownie indolencja strzałow napastników, a także sędzia Cherjan z Katowic, który dopatrywał się spalonego i nie uznał drugiego gola strzelonego najzupełniej prawidłowo przez Polichta. Policht uzyskał także prowadzenie dla Okocimskiego w 44 min. meczu. Niewykorzystane sytuacje lubią się mścić i w 85 min. Szafran uzyskał wyrównującą bramkę dla Stali.

Kolejny pojedynek na własnym obiekcie stoczyli piłkarze Okocimskiego ze słabo spisującym się w tym sezonie Hutnikiem Warszawa. Mimo przygniatającej okrasami przewagi naszych piłkarzy spotkanie zakończyło się bezbramkowym remisem.

Takim samym wynikiem zakończyło się wyjazdowe spotkanie z Lublinianką. Także w tym meczu piłkarze z Brzeska stworzyli kilkakrotnie więcej sytuacji bramkowych niż gospodarze, ale żadnej z nich nie wykorzystali !

Ostatni mecz na własnym stadionie z benjaminkiem Jeziorakiem Iława obnażył wszystkie braki zawodników Okocimskiego.

Okazało się, że nie potrafia wygrać pojedynków jeden na jeden, są zdecydowanie wolniejsi, brak im jakiegokolwiek koncepcji gry. W pierwszej połowie zespoły dzieliły dwie klasy !!! Goście wystąpili tutaj w roli nauczycieli - szybkość, zwinność, płynne rozgrywanie akcji i nieustanne zagrożenie bramki Trudnosa. W 35 min. przy biernej postawie obrońców gola dla gości uzyskał głową Jacekiewicz. Pierwsza akcja gości po przerwie rozwiała wszelkie wątpliwości. Rzut wolny wykonywany z prawej strony na wysokości pola karnego przez Zajączkowskiego zamienił głową na drugiego gola dla Jezioraka - Baca. Nadzieja zatliła się w sercach kibiców, kiedy w 52 min. za drugą żółtą kartkę i w konsekwencji czerwoną opuścił boisko Pasik. Brzeska drużyna ruszyła do przodu, ale nawet przewaga jednego zawodnika nic nie dała. Indolencja strzelecka była zastraszająca. W sumie całkowicie zasłużone a nawet zbyt niskie zwycięstwo odniósł Jeziorak 2 : 0.

Wydaje się, że Okocimskiemu potrzebny jest wstrząs, który zniszczy tę barierę niemożności. Muszą obudzić się napastnicy, którzy strzelili w 7 spotkaniach tylko 2 bramki. Jeżeli nie zaczną strzelać i wygrywać mecze, przynajmniej na własnym stadionie to już wkrótce znajdą się na samym dnie drugoligowej tabeli.

Ryszard Cuber

1. Polonia Warszawa	7	15	4-3-0	15-7
2. Radomsko	7	14	4-2-1	11-3
3. Jeziorak Iława	7	13	4-1-2	12-7
4. Wisła Kraków	7	12	3-3-1	14-7
5. Crakovia Kraków	7	12	3-3-1	10-5
6. Petrochemia Płock	7	12	3-3-1	9-4
7. Pomezania Malbork	7	12	4-0-3	11-15
8. Hetman Zamość	7	11	3-2-2	7-7
9. Avia Świdnik	7	11	3-2-2	4-4
10. Okocimski Brzesko	7	7	1-4-2	2-4
11. Unia Tarnów	7	7	2-1-4	5-8
12. Świt Nowy Dwór Maz.	7	6	1-3-3	6-7
13. Hutnik Warszawa	7	6	1-3-3	6-9
14. KSZO Ostrowiec Św.	7	6	1-3-3	8-12
15. Lublinianka Lublin	7	6	1-3-3	5-10
16. Motor Lublin	7	6	1-3-3	6-13
17. Stal Stalowa Wola	7	5	0-5-2	8-12
18. Jagiellonia Białystok	7	5	1-2-4	3-8

Z TENISOWYCH
KORTÓW

Na kortach Okocimskiego Klubu Sportowego w dniach 2 - 3 września rozegrano turniej tenisowy o Puchar Prezesa Browaru „Okocim”, dla zawodników niezeszronych. Zainteresowanie turniejem było tak duże, że organizatorzy musieli przeprowadzić wcześniej turniej klasyfikacyjny. Faworytem wśród singlistów, był ubiegłoroczny zwycięzca Wojtek Wojciechowski (były reprezentant Polski). Wojtek nie zawiódł i po zaczęłym meczu wygrał z Grzegorzem Wójciakiem 2 : 1. Mecz zakończył się bardzo późno bo o godz. 21.30, a toczył się przy niestety nie najlepszym, oświetleniu elektrycznym. Wcześniej w półfinale Wojtek w równie trudnym spotkaniu pokonał Mariusza Opilę, także 2 : 1, a jego finałowy przeciwnik pokonał 2 : 0 Ireneusza Ciszewskiego (ubiegłorocznego finalistę - który w drugim secie skreczował). W finale gry deblowej spotkali się Mariusz Opila i Grzegorz Wójciak z parą z Zakopanego Hebda - Ptak. Zwycięsko z tej konfrontacji wyszła para z Brzeska, wygrywając w dwóch setach. Zawodnicy i organizatorzy umawiali się już na kolejny turniej za rok.

R.C.

Sukcesy
młodych kolarzy górskich

KTO O TYM WIE ?

Moda na rowery górskie trwa. Organizuje się nawet mistrzostwa świata (ostatnie w Czechach). Także w Polsce odbywa się szereg wyścigów w tej dyscyplinie. Niewielu z mieszkańców naszego miasta wie jednak, że i w Brzesku mamy niezłych zawodników wśród juniorów (15 - 18 lat). W Tarnowie zorganizowano „Puchar Tarnowa” składający się z sześciu eliminacji. W piątej eliminacji, drugie miejsce zajął Franciszek Mucek, a w klasyfikacji generalnej Kamil Pabian, który zgromadził 60 pkt. (w trzech eliminacjach) zajmuje 4 miejsce. Kamil ma szansę stanąć na „pudle” - co zależy od wyników w ostatniej eliminacji, którą będzie indywidualny wyścig na czas, rozegrany 17 września na Górze św. Marcina w Tarnowie. W zawodach w Tarnowie startował także kolejny przedstawiciel Brzeska, Radosław Tota, który zajął 10 miejsce.

W dniach 29 - 30 lipca, w Krynicy odbyły się mistrzostwa Polski w rowerach górskich, w których wystartowali w kategorii juniorów niezrzeszonych Kamil Pabian i Franciszek Mucek. Franek ze względu na defekt roweru nie ukończył wyścigu, natomiast Kamil zajął 3 miejsce w mistrzostwach. Sukcesy młodych zawodników nasuwają jednak gorzką refleksję - czy w Brzesku nie można organizować takich zawodów, czy nie można otoczyć ich (i innych) opieką ? Może zorganizować sekcję kolarstwa górskiego przy MKS-e, a może Okocimski Klub Sportowy postarałby się o reaktywowanie istniejącej w minionych dekadach sekcji kolarskiej ?

R.C..

Muzyk-udzieli
lekcji gry na
gitarze
i fortepianie.
Tel. 301 - 45

TANIO
sprzedam
półkotapczan,
tel. 324 - 79
po 16-tej

„TAŃCZ I ĆWICZ Z NAMI”



Zajęcia taneczne dla dzieci

- I spotkanie 25.09.95 godz. 15.00
- I grupa, godz. 16.00 II grupa

Kursy tańca dla młodzieży i dorosłych

- I spotkanie 28.09.95 godz. 17.00

Aerobic, Callanetics, Stretching dla dziewcząt i pań

- I spotkanie 28.09.95 godz. 18.00

Informacje MOK w Brzesku ul. Kościuszki 7
tel. 317 - 03 w godz. 8 - 15.00

Miejski Ośrodek
Kultury w Brzesku
ogłasza zapisy
na kursy :

gry na
instrumentach:

- fortepian
- akordeon
- gitara
- organy elektryczne

języków obcych :

- niemiecki
- angielski
- francuski

Kółko Plastyczne przy
Miejskim Ośrodku Kultury
ogłasza zapisy na zajęcia
plastyczne dla dzieci i młodzieży
szkół podstawowych oraz
ponadpodstawowych.

Gdzie to jest ?



Jeżeli rozpoznajecie państwo element zdobniczy ze zdjęcia, prosimy o przysłanie do redakcji odpowiedzi gdzie on się znajduje (ulica, numer domu). Na kartki pocztowe czekamy do 5 października. Spośród prawidłowych rozwiązań rozlosujemy nagrodę.

Zwyciężczynią poprzedniego konkursu została Karolina Hajduga. Element zdobniczy znajduje się przy ul. Sobieskiego 1. Panią Karolinę prosimy o kontakt z Redakcją.

(-)

Poziomo :

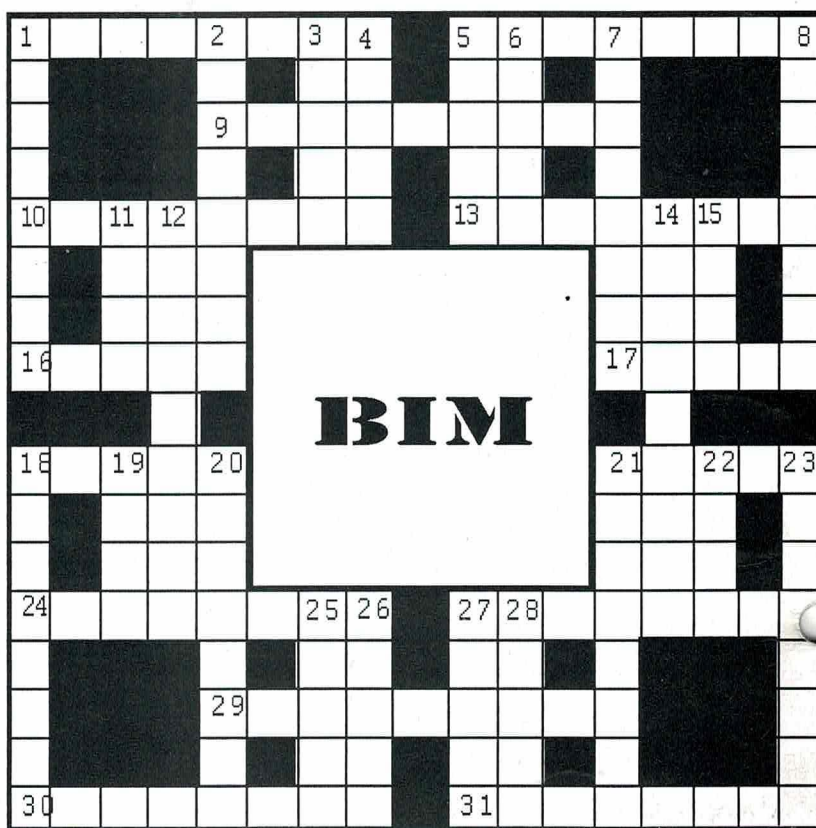
1. czwarta era w dziejach Ziemi
5. miejsce pracy górnika,
9. donosiciel,
10. chirurg - specjalista,
13. wódz i brandy,
16. robota dla kreta,
17. lekarz (dawniej),
18. samica konia,
21. podnośnik,
24. w banku z procentem,
27. krzyżowiec,
29. postawiony przed sądem,
30. muzyczny instrument perkusyjny - idiofon,
31. nad nią Opatów.

Pionowo :

1. potocznie o bogatym człowieku,
2. zimowa stolica Polski,
3. mieszkanki półwyspu Jutlandzkiego (wspak),
4. imię Kofy,
5. Julian Bandrowski,
6. np. Tosca,
7. badacz ciał niebieskich.,
8. jeden z oceanów,
11. amerykański grosz (wspak),
12. dawniej - człowiek mądry, wykształcony,
14. w starożytności tak nazywano Spartę,
15. miasto w USA (Oklahoma) ośr. uniwersytecki,
18. jeden ze światowej czołówki szachistów,
19. inaczej anyżek,
20. potocznie - kobieta o innych zainteresowaniach seksualnych,
21. system splątanych dróg z których jedna prowadzi do celu,
22. Wiedeń w pisowni niemieckiej,
23. odmiana śliwy,
25. napój na śniadanie,
26. jezioro we wsch. Afryce (wspak),
27. poza nim - w butach,
28. nie poezja (wspak)

R.C.

K R Z Y Ż Ó W K A



B I M

Redaguje zespół :

Ryszard Cuber - redaktor naczelny,

Zofia Sitarz - sekretarz redakcji,

Jerzy Wyczasany

Józef Baran

Tomasz Czyrek

Korekta - **Zifia Sitarz**

Zdjęcia okładki nr sierpniowego i wrześniowego są
autorstwa p. **Andrzeja Piotrowskiego**

**Adres: 32-800 Brzesko,
ul. T.Kościuszki 7, tel. 317-03.**

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca i
zastrzega sobie -

w razie ich wykorzystania - możliwość
dokonywania skrótów oraz zmiany tytułów.

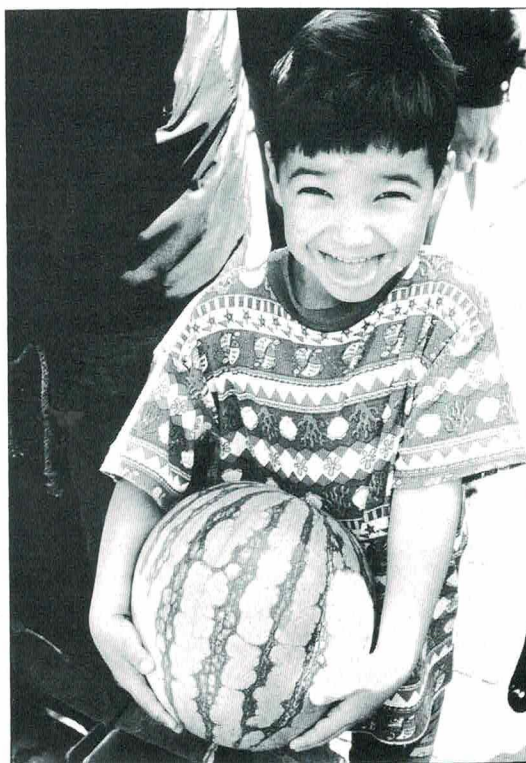
**Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi
odpowiedzialności.**

Wydawca:

Miejski Ośrodek Kultury w Brzesku.

Diżury w redakcji prowadzone są:

pn, wt, pt - 9-15, cz - 9-17



Tegoroczne arbuzy są wyjątkowo dorodne fot. A.Gawenda